

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
 W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
 W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadane po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Swiat Nr. 4.

## NA SCHYŁKU WIEKU.

(Dalszy ciąg.)

### II.

W części drugiej swojego studyum zastanowił się Choinński nad skutkami posiewu materialistycznego.

Wiadomo, że metoda pozytywna i ewolucjonistyczna zawdzięcza znaczną część powodzenia pozornej swojej prostocie. Operuje ona rzeczywiście kilku zaledwie formułkami, które zapowiadały uproszczenie wiedzy i sztuki ludzkiej. Obojętność wobec pierwszych i ostatnich przyczyn świata, badanie tego, co ogarnia rozum przy pomocy obserwacji i doświadczenia, wyzyskanie praw: dziedziczności, środowiska i chwili dziejowej — oto mniej więcej cały aparat filozofów, uczonych i artystów drugiej połowy bieżącego stulecia. Głównie wykluczenie z poszukiwań źródła wszechrzeczy ułatwiło wiedzy trudne dawniejsze zadanie.

Kreśląc plan powyższy, nie obliczyli się pozytywiści i ewolucyoniści z rozciągłością obserwacji i z ciekawością umysłu ludzkiego. Gdy kilkuset uczonych różnych stopni i rodzajów zaczęło znosić do wspólnego zbiornika szczegóły i szczegółki coraz to drobniejsze, błaższe, urosła niebawem taka olbrzymia góra obserwacji, że jej już żadna głowa pomieścić nie może.

Już dzieła mistrzów toną w znoju obserwacji, z których połowa mogłaby odpaść bez szkody dla całości. Spencer przykrył zupełnie w „Zasadach etyki“ zarys swojej moralności materiałem dowodowym. Lombroso wypełnił swojego „Człowieka-zbrodniarza“ od góry do dołu sieczką statystyczną. W czem mistrzowie zblądzieli, w tem przesadzili oczywiście jeszcze uczniowie, jak zwykle bywa.

Do zamętu obserwacji należy dołączyć bezład w samych teoriach. Wszyscy np. antropologowie kryminalni wychodzą z tych samych zasad, a mimo to doszli jedni do okrucieństwa względem zbrodniarzy, inni znów żądają dla wyrzutek społecznych pobłażliwości, miłosierdzia. Wszyscy moralisci pozytywni oparli się na egoizmie, ale mniej skrajni starali się pogodzić z „przesadami“ zgastych pokoleń, podczas kiedy śmielsi odrzucili bez ogródki maskę sztucznego altruizmu. Darwin mniemał, że teoria ewolucyi nie wyklucza Boga; Renan majaczył o jakimś Panu wszechświata, bujającym w nieskończoności; Comte, Littré i inni milczeli znacząco, gdy zbliżali się do tajemnicy tajemnic; Spencer bąka niewyraźnie o „niepoznawalnej“; Klauzyusz Bernard gniewa się na nieprzyjemne *le pourquoi des choses*; materialisci niemieccy przeczą wprost.

Dodawszy do pozytywistów i ewolucjonistów jeszcze spirytualistów francuzkich i pesymistów niemieckich, posiadamy obecnie dwadzieścia kilka moralności. Kogoż należy słuchać?

Wyraźniej, plastyczniej odbił się — zdaniem Choinńskiego — ten chaos w literaturze pięknej, powolnej od lat kilkudziesięciu służebnicy wiedzy niezawisłej.

Czemże jest „Pani Bowary“ Flaubert'a — pyta autor — pierwowzór kobiet naturalistycznych? Żonąż ona, matką, siostrą, choćby kochanką w rozumieniu szlachetniejszym? Kiedy oprzytomniała po upojeniu zakazanej miłości, wówczas zawołała z radością: mam kochanka, mam kochan-

ka! Nie czuje się ona ani przez chwilę winną wiarołomstwa. Sumienie nie mówi jej nic. Weseli się ona tylko, że „posiada nareszcie kochanka.“

Ta sama obojętność wobec występku cechuje wszystkie typy niewieście beletrystyki pozytywnej. Wszystko, co człowiek-zwierzę wymyślił, aby własne zadowolić chuci, wszystkie przewrotności, brudy i choroby ciała wyniosła powieść niezawisła do godności prawa naturalnego.

Co miało doprowadzić sztukę do źródła prawdy, zawiodło ją na manowce; fałszuje bowiem rzeczywistość, kto dostrzega w człowieku tylko jego słabości i wykoszlawienia, kto szuka typów w szpitalach, więzieniach, w szynkach i domach publicznych, na śmietniku i w rynsztoku.

Światem naturalistów był świat pozytywistów i materialistów, świat-egoista, świat-zwierzę, przeczący czynami istnieniu Boga, duszy i wolnej woli. Przez pryzmat ściśle ograniczonych doktryn patrzyli nowocześni realisci na życie i człowieka i dlatego nie dziwnego, że zauważyli tylko to, co kął ich teoryi obejmował.

Putrąciwszy o naturalizm artystyczny w innych krajach (Niemcy, Włochy, u nas) i wykazawszy jego niemożliwość w teatrze, zakończył Choinński rozdział III swojego studyum charakterystyką francuzkich parnasistów, z których wywiódł w dalszym ciągu współczesny dekadentyzm estetyczny. Na wstępie rozdziału czwartego zwrócił uwagę na odpowiedzialność nauki, literatury i prasy.

Wiadomo, że uczeni i artyści drugiej połowy bieżącego stulecia wymyślili sobie jakiś kult prawdy, wyższy od obowiązku. Nic ich nie obchodziło życie, nie praktyczne zastosowanie wiedzy. Wiedza nie jest ani moralną, ani niemoralną — wierzyli i uczyli — gdyż zadaniem jej poszukiwanie i formułowanie prawdy lub tego, co za prawdę uważa. Nie wiedza grzeszy, lecz człowiek, tem zaś „zwierzęciem“ rządzą nie formułki naukowe, jeno namiętności.

Innego zdania jest autor studyum p. t. „Na schyłku wieku.“ Twierdzi on, że nauka może być moralną i niemoralną, a jest zawsze odpowiedzialną, tak samo, jak literatura i prasa. Odpowiedzialność nauki rośnie, zdaniem jego, w miarę wciągania do zakresu jej badań zjawisk, opierających się stanowczo metodzie pozytywnej, a odgrywających w zastosowaniu praktycznym rolę poważniejszą od faktów ścisłych. Niepowodzenia chemika, botanika i matematyka mogą spowodować straty materialne, ale nie gorszą nikogo, nie zakłócają szczęścia ludzkiego.

I uczeni innych czasów stawiali kruche domki z hipotez, bez których się żadna wiedza obyć nie może. Ale braminowie Indyj, kapłani Egiptu i Judei, rozumiejsi od mędrców współczesnych, nie przypuszczali do swoich doktryn niewtajemniczonych, czyli nieświadomych. Bo „starzy wsteczniczy“ wiedzieli bardzo dobrze, że nauka może być moralna i niemoralna, pożyteczna i szkodliwa, co zależy jedynie od tego, na jaki grunt padnie. Umysłu wytrawnego, krytycznego nie zgorszy żadna teoria, ale nie same tylko umysły wytrawne, krytyczne posiadają prawo nabywania książek.

Jeszcze silniej, doraźniej od uczonego działa pisarz-artysta. Plastyczniejszy, barwniejszy i przystępniejszy, wraza się łatwiej w pamięć, gra na nerwach, suggestyonuje czytelnika, podbudza lub łagodzi jego namiętności, przypina mu do ramion skrzydła, albo strąca go na sam dół brudów zwierzęcych.



Pisarz, obniżający znaczenie słowa drukowanego, albo okłamuje się rozmyślnie, albo nie ma pojęcia o sile sugestyi i o psychologii przeciętnej inteligencji, która bierze swoją mądrość teoretyczną z drugiej, z trzeciej, z czwartej nawet ręki. Kupiec, adwokat, rolnik, lekarz i t. d., zajęci przez cały dzień sprawami zawodowymi, miewają zwykle bardzo mało czasu do zastanawiania się nad zagadnieniami filozofii, nauki i sztuki. Myślą za nich autorowie, a tych znów uprzyśtępniają sprawozdawcy dziennikarscy. Wybiegłszy z ram książki i prasy, okraża wszelka teoria powoli organizm społeczny, ogarnia stopniowo jego części pojedyncze, płynąc z góry na dół, aż przędzie w krew całości, staje się ciałem. Przeto należy się dziwić, że taki np. Taine, umysł zkadinał jasny, mógł majaczyć o jakiejś „prawdzie dla prawdy“, nie oddziaływającej praktycznie.

Na dowód, że nauka może być niemoralną, nieszlachetną nawet, przypomniał Choński znane teorie Malthusa i argumentację etyki niezawisłej wogóle.

Rozdział IV studium p. t. „Na schyłku wieku“ zamyka charakterystyka burżuazji, żydów i ogólny pogląd na skutki programu materyalistycznego.

Jeszcze się wyznawcy pozytywizmu i ewolucjonizmu — mówi autor — nie mieli czasu zestarzeć, a już trąbią znów inni prorocy po świecie do odwrotu. Bo zawiodło wszystko.

Nasamprzód wracali sami mistrze cichaczem, wstydliwie, zaułkami do jakichś „przyczyn wszechchrzeczy“, o których zrazu nie wiedzieć nie chcieli. Już Comte, zzymający się w pierwszej połowie swojej działalności przeciw wszelkiej „woli“ po za prawami natury, uznawał ją pod koniec życia. To samo Littré, Mill, Spencer.

Za rozczarowaniem teoretycznym szło praktyczne. Littré, zachwycony argumentacją Comte'a, przepowiadał w r. 1850 niedaleki pokój powszechny, „przewidziany przez socyologię.“ Gdy wkrótce potem szybko po sobie następujące wojny zadały kłam owym prorokom nauki, był Littré na tyle uczciwy, że przyznał się szczerze do błędu.

I na życie prywatne oddziaływały doktryny pozytywne. Pominąwszy nowe gatunki łotrów, nieznanne zgasłym pokoleniom, podszywające się pod formułki naukowe (walka o byt), nietrudno odnaleźć w stosunkach obecnych skutki materyalizmu. Nawet ludzie zkadinał szlachetni korzą się przed złotym cielcem, marzą o majątkach, czują wstręt do miernego bytu. Nawet odważni lękają się ubóstwa, jak czegoś bardzo strasznego.

Pokoleniu, wychowanemu w przekonaniu, że ubóstwo jest „złem samem w sobie“ (Darwin) i że życie człowieka, dokonane stanowczo w ramach doczesnych, nie różni się niczem od doli i niedoli zwierzęcia, nie można się dziwić, iż pragnie wysączyć do ostatniej kropli kielich rozkoszy zmysłowych. Pije też rzeczywiście, komu środki na to pozwalają, z owej czary zawodnej, kogo zaś los wydziedziczył, ten zazdrości posiadającym.

„Spryt“, przymiot szachrajów, doradca egoistów, wy-

## HRABINA.

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia

(Ciąg dalszy.)

Użyłem całej siły woli, aby się nie roześmiać, a książkę aż wstał z bujającego fotelu i przeszedł kilka razy wzdłuż salonu.

Hrabina ciągnęła:

— *Et puis...* Raz dawszy wolność Edwardowi, uważałam za stosowne w tak delikatną kwestję nie mieszać się, będąc zdania, że matki w pewnej epoce nie powinny się ze swą wolą narzucać dorosłym synom. *C'est votre avis n'est ce pas?*

— *Parfaitement.*

— *Et le votre prince?*

— *Absolument* — odparł z kolei Korybutowicz, a hrabina mówiła dalej swym spokojnym i pewnym tonem:

— Pojmujesz pan wobec tego zdziwienie moje, gdy mi dziś Edward na zapytanie w tej kwestyi, nietylko nie odpowiedział, zachowując najgłębsze milczenie, ale nadto zrobił minę, jakgdyby pierwszy raz w życiu o tej spr-

rugował wszędzie „staroswiecką“ uczciwość, którą nawet wyrostki pomiatają. Głupcem nazywa się człowiek dobry i prawy, nie o swoich tylko pamiętający interesach. Im kto moralnie więcej wart, tem gorzej dziś mu na świecie.

Do powyższych rysów dodaje Choński jeszcze jeden, najszkodliwszy w skutkach. Oto zburzyła wiedza pozytywna w człowieku wolę. Zatrula ją, zlamala przez analizę. Rozkładała ona: ciało, duszę, życie, jego cele, nędze i przyjemności, miłość, cnotę, etykę, dobroć, zbrodnię i t. d. dopótd na cząstki i cząsteczki, dopóki nie starła podwalin, zbudowanych przez wysiłki wieków, na miał, na piasek latający. Dość było człowiekowi dmuchnąć w ten proch, aby się jego atomy rozwiały na wszystkie strony. Człowiek, przypatrzywszy się życiu przez lupę krytycyzmu, stracił ochotę do daremnej walki z wiatrakami, zienawidził nietylko bliźnich, ale i siebie. Krytycyzm strawił wolę, jak rdza hartowne żelazo.

Dopełniając charakterystyki chwili obecnej, nie pominął w końcu autor zwyrodnienia fizycznego, które przyspieszyło nową porażkę człowieka.

Gdy ten człowiek współczesny, wytrzeźwiwszy się z odurzenia naukowego, zestawił rzeczywistość z obietnicami i marzeniami mędrców drugiej połowy bieżącego stulecia i znalazł wszędzie rażące przeciwieństwo, wówczas stracił zaufanie do mentorów swojej młodości. Doszedłszy do kulminacyjnego punktu rozstroju, powinien był zawrócić z drogi, wskazującej mu zły kierunek. Komu jednak od kołyski kładziono w uszy: ufaj tylko rozumowi, ten nie upakarza się odrazu, chętnie. Zakład woli, złorzeczyć, niż przyznać się do błędu. Schopenhauer stał się prorokiem rozczarowanych pozytywistów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

przez

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

Zwolennicy Isrolki wpadli wtedy na myśl wydobycia swego naczelnika z rąk sędziego, przez wyrobienie temuż awansu na wyższy urząd w Austrii. Deputacya, zaopatrzoną w polecenia brzęczące i dyplomatyczne, udała się do Wiednia; sędzia mianowany został radcą sądu wyższego i opuścił kraj. Następca jego wypuścił Isrolkę dla braku dowodów.

„Fabryka fałszywych pieniędzy została później wykryta gdzieindziej; okazało się zatem, że Isrolka i jego rodzina nie byli fałszerzami. Ludzie ci są nietylko zanadto

wie słyszał. To mnie do tego stopnia „zaintimidowało“, iż na razie *j'ai laissée la question tomber dans l'eau.*

Odpozęła i rzekła jeszcze:

— Zastanowiwszy się nad tym fenomenalnym objawem ze strony Edwarda tak zwykle uległego i biernego, doszłam do przekonania, iż mnie... więcej o tem z nim mówić nie wypada. Nie przypuszczam, by Edward się sprzeciwił memu życzeniu, lecz wszelka, nawet najmniejsza dyskusya w tej, raz zdecydowanej sprawie, byłaby niestosowną. Nie wiem, co Edward myśli; wiem tylko to, że on mnie odmówić nie może; *absolument je n'admet pas*, by mógł znaleźć coś, co ja obmyśliłam i po-sta-no-wi-łam...

Urwała rozdrażniona i ochłonawszy nieco, zaczęła znów zmienionym tonem:

— Prosiłam księcia, by był łaskaw — mówiła z naciśkiem — wybadać Edwarda i dowiedzieć się: na kiedy odkłada oświadczenie się. *S'il veut quelques jours de retard...* ale książkę odmówił mi...

— *Ce n'est pas mon affaire comtesse* — obruszył się Korybutowicz.

— *Soit!* — zawołała hrabina zwracając się do mnie z lekko podrażnionym uśmiechem. — Ale pan jesteś tak dobrze z Edwardem, iż zapewne żadnej panu różnicy nie zrobi dowiedzenie się od niego, kiedy myśli się oświadczyć.

Tu hrabina odetchnęła i ciągnęła:



bogaci ale i zanadto głupi, żeby się mogli dopuścić podobnego przestępstwa.“<sup>1)</sup>

Jako przyczynek do tego opowiadania, uważamy za stosowne dodać ciekawy wyciąg z raportu d-ra Buchananana, złożonego w r. 1310 kościołowi ewangelickiemu, odnoszący się do owej wiary mesyanicznej, która nie mniej upornie utrzymuje się wśród Izraelitów w Indyach, jak w samym środku Europy.

„Podczas mego pobytu na Wschodzie (w Indyach), znajdowałem wszędzie żydów ożywionych nadzieją powrotu do Jeruzolimy i ujrzenia swego Mesyasza. Ale dwie rzeczy szczególnie mnie u nich uderzyły: pamięć zburzenia Jeruzolimy i nadzieja ujrzenia kiedyś tego świętego miasta, odradzającego się z ruin. Pozbawieni króla, ziemi, mówią oni ciągle o swoim narodzie; zdaje się, jak gdyby odległość czasów i miejsc nie osłabiła w nich wspomnienia ich nieszczęść. Mówią o Palestynie jak o kraju sąsiednim, do którego przystęp jest łatwy... Wierzą, że epoka ich oswobodzenia jest niedaleka i poczytują przewroty wstrząsające światem za przepowiednie swej niezawisłości. Pewnym znakiem naszego oswobodzenia — utrzymują — jest to, że prawie we wszystkich krajach przesładowania wywołane przeciw nam słabną.

KONKLUZYA.

Zewsząd więc gromadzą się dowody, których mnogość zniewala nas do uznania tego, co uznaje zgromadzenie uczonych profesorów teologii, na czele których stanął kapłan pochodzenia żydowskiego, ksiądz Goschler: „Talmudyści—mówi on — są niespożytem jądrem narodu, które wytrwa aż do końca w swoim uporze i w wiernym zachowaniu Księg.“ A gdy damy ucho tym niewzruszonym ortodoksom, nabieramy coraz większej pewności, że Mesyasz „jest osiłą ich wiary i ich nadziei“.

Słowa zatem, w których formułują się nieśmiertelne nadzieje i wiara ogromnej większości narodu żydowskiego, musimy powtarzać aż do końca tej książki, aby nigdy nie wychodziły z naszej pamięci, jeżeli dbamy choć cokolwiek o przyszłość:

Jakto! dla nas żydów „Jeruzolima miałaby być czczem słowem? Ależ to byłoby bezpośredniem obaleniem naszego wyznania, naszej tradycji, naszej racji bytu! Cała religia żydowska opiera się na idei narodowej; niema w nas jednego tchnienia, jednego uderzenia krwi, któreby nie było zwrócone ku Palestynie. Wstając, kładąc się do snu, siadając do stołu, wzywamy Boga aby przyspieszył nasz powrót do Jeruzolimy, bez zwłoki, za naszego życia; i to miałyby być czcze słowa?...“ I mianoby zaprzestać wierzyć

1) Wyciąg z „Volks-Halle“ lipskiej „Monde“, 9 Stycznia 1866 r. „Univers. Isr.“, I, str. 34, 1865, przekład z „Fremdenblattu“ wiedeńskiego, powtórzony w „Israelicie“ mogunckim z 30 Maja.— „Arch. Isr.“, XIII, str. 591, 1866. Ten przegląd antymesyaniczny dziwi się, że poważne dzienniki austriackie i francuzkie powtarzają te fakta bez żadnych zastrzeżeń

— Zależy mi na tej wiadomości. Postanowiłam bowiem, że Edward powinien już być po słowie w tym miesiącu, aby mogły się odbyć zaręczyny jego ósmego Lutego, w dniu, w którym skończy rok dwudziesty trzeci *et il' sera tout à fait variable*.

- *Toutafait variable* — powtórzył książę.
- Czy pan mi to zrobisz? — zapytała hrabina.
- Owszem... dowiem się...
- Kiedy?
- Kiedy? — bełkotałem — dziś, czy jutro...

— Najpóźniej jutro do godziny wpół do trzeciej — podchwyciła hrabina — o godzinie trzeciej bowiem jadę z wizytami. Jutro dzień recepcji u ksiąząt. Będę u nich o trzy kwadransy na czwartą, bo wprzód muszę być w kilku sklepach, a jeżeli Edward, w co nie wątpię, zechce się oświadczyć w końcu tego miesiąca, to zaręczyny mogłyby mieć miejsce ósmego *Februara*, a jutro jużbym napomknęła księżnej kilka słów, któreby miały swoje znaczenie i przygotowały ich do ewenementu, *qu'ils attend assurancement*.

Uśmiechnęła się, a książę, będący w monologach hrabiny, jakby zwrotką w poemacie, dorzucił:

- *Avec impatience...*
- *Absolument* — hrabina dodała i zamilkła.

W chwilę później podano herbatę, a jeszcze pić nie za-

w ideę Mesyasza, jako w „mającą się urzeczywistnić i obowiązującą“?!

„Na szczęście, tak nie jest!“, i możemy, powinniśmy ciągle powtarzać: „Wierzę niezłomnie, że Mesyasz przyjdzie, i choć opóźnia się, oczekuję go!“ Oczekujemy go, nasza wiara nie słabnie i niezachwianym głosem powtarzamy nasz toast: „Na rok przyszły w Jeruzolimie!“ W Jeruzolimie!

DZIAŁ DRUGI.

Mesyasz żydowski, ciąg dalszy.—Rzeczywistości i przypuszczenia.

Oczekiwanie Mesyasza, przyszłego władcy ludów, i oczekiwanie „niespożytego jądra narodu“. — Niektóre sprzeczne opinie reformistów, których atoli ładą wypadek połączyłyby z wierzącymi. — Gdyby jakiś uwodziciel podał się za Mesyasza, czy żydzi stanęliby po jego stronie, czy po stronie państw, które ich uczyniły swymi obywatelami? — Widoczny związek między Mesyaszem, którego żyd oczekuje, a człowiekiem którego chrześcjanin oznacza pod nazwą Antychrysta. — Wszystko przygotowuje się do wielkiej jedności kosmopolitycznej, której człowiek ten ma być wyrazem. — Gdy się dokona dzieło odchrześcjanienia świata, czyż świat ten nie zdecyduje się przjąć za pana czarodzieja z rasy żydowskiej? — przykłady ludzi, którzy wyszli z niczego a wzniesli się do szczytu w czasie zamętu. — Wobec szybkości z jaką posuwają się idee i rzeczy, jak się tu dziwić że z łona żydów powstanie ten, który urzeczywistni ideę władzy kosmopolitycznej, której żydzi są apostołami? — Czy żydzi nie mogą stać się przynajmniej poplecznikami jakiegoś zdobywcy? — Przykłady zasobów, jakie żyd umie kupić na jednym punkcie. — Rzut oka z wysokości historii na przyszłość.

Oczekiwanie Mesyasza jest więc dziś oczekiwaniem Izraela! I mimo szczególnej, nadzwyczajnej klęski, mimo upadku, który na zachodzie, nagle, po dwudziestu wiekach niewzruszonego oporu, spełnił się w łonie wierzeń talmudycznych, żywa wiara w tę ogromną osobistość pozostanie ich osiłą, punktem głównym i niepokonanym. Ale czy ten Mesyasz będzie prostym śmiercielnikiem? Czy będzie człowiekiem, czy człowiekiem-Bogiem? Oto jest kwestya sporna między wierzącymi; gdyż dzisiaj każdy robi Mesyasza i przystraja go po swojemu. Wreszcie, mówiąc po ludzku, czy przyjście tego przyszłego „władcy ludów“ jest przypuszczalne i czy świat może nań patrzeć bez przystępu szalonego śmiechu?

Znaczna większość, prawdziwe jądro rasy żydowskiej nie przestaje, jakeśmy powiedzieli, widzieć w nim człowieka, na którym skupiają się pragnienia i wyczekiwanie wieków. Co się tyczy mniej wierzącej mniejszości, w oczach której epoka chwały czyli mesyaniczna ma znaczenie Mesyasza, najmniejszy wypadek wystarczyłby do wzmocnienia jej wiary kulejącej i przetworzenia jej na podobieństwo wiary jej ojców. Niech naprzykład sława jakiegoś człowieka nadzwyczajnego roznieśnie się po świecie, i niech wierzący ortodoksi, olśnieni lub uwiedzeni, krzykną: „Oto człowiek Izraela, ten, którego Izrael oczekiwał, oto Meszasz!“ a na ten krzyk religijny i nawszkroś plemienny, cała prawie owa mniejszość połączy się z większością, i człowiek ów stanie się dla niej Meszaszem. Izrael może się omylić,

częliśmy, gdy dały się słyszeć w przyległych pokojach ciężkie kroki Edwarda.

Wpadł on raczej niż wszedł. Zwykle wesół, dnia tego był rozpromieniony. Policzki jego rumieniły się, a oczy mu błyszczały, jak po jakiej ożywionej rozmowie, czy też wysokiem zadowoleniu. Książę mu się przypatrywał ze zdziwieniem, które zawsze od pewnego czasu malowało się na jego obliczu, ile razy badał hrabiego. Ten człowiek widocznie był codzien dla niego innym i nowym. Hrabina zaś, rzuciwszy kilka spojrzeń na syna, zagadnęła:

- Wyglądasz *trés satisfait*?
- *Mais oui maman*.

Pani Wanda zaczęła mu się przypatrywać i po chwili zapytała:

- Z czego jesteś tak zadowolony?
- Z niczego *maman*.
- Wyglądasz rozpromieniony?
- *Mais si maman...*

— Z czego? — podchwyciła z lekkim odzieniem irytacji. — Z niczego — obruszył się Edward — żyję, oddycham, *la vie est bonne et puis il fait beau aujourd'hui...*

— Ach! *mon cher Edward*, pogoda, to nie powód dla człowieka dystyngowanego, by wyglądał *enjoué*.

Tu Edward, pierwszy raz jak go znałem, zirytował się, poczerwiemiał i odparł, zawsze po francuzku:



jak mu się to już zdarzyło dwadzieścia razy w ciągu wieków, ale to mu nie przeszkodzi być gotowym omylić się jeszcze raz.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NALECIAŁOŚCI RENESANSOWE W SZTUCE RELIGIJNEJ

przez  
Ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Albo oto nowy przykład, co prawda znacznie późniejszy — Boże Narodzenie Jozuego Reynoldsa. Na dole obrazu tłuste, przynajmniej roczne dziecko bawi się z członkami otaczającej je angielskiej rodziny, a stojący obok rozczochrany angielski węglarz (trzeba się domysleć że to ma być Św. Józef) wskazuje na nią palcem kilku również angielskim pastuszkom. Na górze chmury, a na nich rozłożył się bardzo wygodnie, doskonale zbudowany dwudziestoletni młodzieniec, zupełnie bez ubrania. Temu ani w głowie co tuż pod nim się dzieje, ale podparł brodę ręką i wpatrzył się głęboko zadumany w lewy kąt obrazu u góry, gdzie wśród jasności widnieje gwiazda. Dlaczego ten piękny nieubrany młodzieniec siedzi tak na mgle nad angielską rodziną, odgadnąć niepodobna, bo choć podpis głosi „Narodzenie Pańskie“ to jednak z Ewangelii wiadomo, że odbywało się ono jakoś inaczej.

Przykładów możnaby tysiące przytoczyć, ale mi pilno do innego nadużycia, wprowadzonego przez renesans, które mi się jeszcze bardziej niż poprzedzające rażącym i krzyżącym wydaje t. j. do przedstawiania aniołów w postaci dzieci. Czy można ich tak przedstawiać? Na pytanie to, Grimonard de Saint Laurent odpowiada, że czasami można, lubo bardzo rzadko, mianowicie gdy się pod tą postacią objawiali jak np. Św. Franciszce Rzymianie, albo gdy tego wymagają pewne względy, np. przyzwoitości. Tak Ghiberti na drzwiach chrzcielnicy florenckiej przedstawił tylko co stworzoną Ewę, podnoszoną przez aniołów — dzieci; uczynił zaś to dlatego, by nie dać powodu ludziom zmysłowym do szyderstw, gdyby ją był otoczył młodzieńcami.

Co do pierwszego wypadku, to jeżeli anioł objawił się w postaci dziecięcej Św. Franciszce, albo, jak chce legenda, Św. Augustynowi, rozmyślającemu o Trójcy Śtej nad brzegiem morza, to oczywiście tak go i przedstawić trzeba; co do drugiego, pozwolę sobie zupełnie odstąpić od zdania francuzkiego estetyka. Niedołęztwo postaci dziecięcej, brak w niej tych cech charakterystycznych, jakie w aniołach uznajemy t. j. rozumu, woli, świadomości swego szczęścia i swej wyższości, tak stanowczo sprzeciwiają się pojęciu, jakie wiara daje nam o aniołach, że mojem zdaniem lepiej zaniechać przedmiotu, który jak wyżej wymieniony, inaczej przedstawionym być nie może. Prezentacja Ewy przez

— *Voulez vous, que je soye chagrin?*

Nastąpiło milczenie. Odpowiedź ta, wypowiedziana tonem, którego ani ja, ani księżę, ani naturalnie hrabina nie znała, zastanowiła nas i sprowadziła tę ciszę. Przerwała ją matka po długim namyśle innym już głosem.

— Człowiek *un homme de ton monde* nigdy nie powinien wyglądać *enjoué*, dlatego, że nigdy nim być nie powinien. Rozpromienione oblicze dobre jest dla ludzi innych klas społecznych. — Szewc może być raz rozpromieniony a drugi raz ponury, ale pan nie może być ani ponurym, ani rozpromienionym. *N'est ce pas prince?*

— *Decidement.*

Edward zrobił ruch głową, jak robił zwykle, ale który dnia tego jakies inne czynił wrażenie, był jakby śmielszy i pewniejszy siebie.

— Tego nie rozumiem! — zawołał, rzucając na księcia tak złe wejrzenie, iż mu ono zastanowiło, choć wiedziałem, że go nie lubił.

Hrabina lekko poczerwieniła i zaczęła:

— Dlatego *mon cher Eduard*, że szewc może mieć powody być rozpromienionym. *On lui a fait une bonne commande ou que saije.* Ale pan, gdyby chciał okazywać na twarzy swoje zadowolenie, to musiałby wyglądać *enjoué* jak ty w tej chwili, od świtu do nocy, *ce qui serait parfaitement ridicule...*

aniołów jest fantazyą — lepiej więc ją poświęcić dla prawdy, a tej zato nie nadwierać.

Rzeczywiście trudno zrozumieć, jak każdemu chrześcianinowi nie rzuca się odrazu w oczy niestosowność podobnych wyobrażeń. Dziecko mieć może twarzyczkę piękną, ale ani myśl, ani uczucie, ani wola, ani żadna z wyższych władz duszy na niej piętna swego wybić jeszcze czasu nie miała; dziecko zachwyca nas pulchnymi kształtami ciała, pięknym jego kolorytem, naiwnością, niewinnością zresztą swego oblicza, ale niewinnością nieświadomą jeszcze siebie: wszystko to bardzo piękne i dobre, ale nie ma wspólnego z tą doskonałością i wyższą nad ludzi naturą, jaką przyznajemy aniołom.

Trudnoby też było zrozumieć, z kąd artystom Odrodzenia przyszedł niefortunny koncept przerobienia aniołów na dzieci, gdyby nie pogańskie zabytki i wspomnienia. Pogańska sztuka miała swoich „genii“, a przedewszystkiem swoich Erosów, Kupidynów, albo Amorów. Wiadomo, że ten bożek miłości przeszedł pod koniec pogaństwa w poniewierkę; namnożyło się ich mnóstwo i doszło do tego, że na obrazach kobiety trzymały ich w kojcach i sprzedawały jak kurczęta. (Sceny z malowideł pompejańskich). Malarze przypomnieli to sobie i wprowadzili tę niedorzeczną mitologię do sztuki religijnej. Już Rafael w Madonnie Sykstyńskiej pozwolił sobie na to, umieściwszy u dołu dwoje dzieci skrzydlatych. Prawda że te pacholeta są cudownie piękne, że są potrzebne dla dopełnienia ugrupowania osób, niemniej jednak jest prawdą, że to nie są aniołowie, lecz dwa Erosy, a w najlepszym razie jakieś fantastyczne geniuszki.

Odtąd nadużycie to przyjmuje prawdziwie przerażające rozmiary i trudno się z niem rozminąć; przytem aniołowie przyjmują nietylko postać amorków, ale i charakter ich błazeński. W Madonnie ze św. Sebastianem Corregia (w Dreźnie), mały dzieciak taki siadł okrakiem na chmurze i paradyje, w Madonnie ze szkoły Rubensa (tamże) krzywonogi, prawie nagi młodzieniec ze skrzydłami, podtrzymuje kosz z owocami, który, całkiem już nagi, a skrzywiony jak nieszczęście, dwuletni może chłopaczek podaje Madonnie, po pniu zaś stojącego tuż drzewa, drapie się jak kociątko, mały już całkiem, skrzydlaty geniuszek.

Czy może już dalej zająć poniewieranie tak świętymi postaciami, jak aniołowie, do których się modlimy i przed którymi prorocy i apostołowie drżąc, padali na twarze? W Luwrskiej Madonnie Murilla, taki dzieciak — aniołek schował się w chmurę i tylko z niej widać mu nóżki i brzuszek, u innych znowu stronę przeciwną. Tycyan swoją Assuntę otoczył całą chmarą nagich dzieci w pozach najbardziej nieprzyzwoitych, śmiesznych, rozwydrzonych. Jaką stępczość Wniebowzięcie N. Panny, fakt tak pocieszający, piękny, a nadewszystko tak bardzo poważny, mieć może z tłumami tłustych bębnów, nie mogących mieć najmniejszego wyobrażenia o tem, co się około nich dzieje?

— *— Ach! —* podchwycił Edward — to też coraz mniej rozumiem różnicę między tym, co nazywacie „pan“, a każdym. Pan i szewc są ludźmi *et si ca m'arrange d'être enjoué aujourd'hui???*

Urwał, a hrabina krzyknęła, popijając czempredziej herbatę. Nie poznawała syna i wyglądała do najwyższego stopnia zdetonowaną. Po chwili, spojrzawszy na mnie wzrokiem wyrażającym jakby największe zdumienie, zwróciła się do księcia:

— *Que c'est qu'il dit?* — zapytała.

Księżę nie odpowiedział. Edward zamilkł, a ja zaraz opuściłem moje miejsce, i tym szczęśliwym manewrem położyłem koniec sytuacji, która pierwszy raz zdawała się być groźną w tem spokojnem towarzystwie.

Pod pozorem wypalenia papierosa, wyszedłem do przyległego gabinetu. Tu zaraz za mną zjawił się Korybutowicz. Uchwycił mnie w oryginalny sposób, kładąc swoje dłonie na mych ramionach i szepnął głosem jakby wystraszonem, wytrzeszczając zdziwiony wzrok:

— Wiesz?

— Co?

— Edwarda ktoś nam buntuje!

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Gdy chrześcjanin wierzący, o tej tajemnicy rozmyśla, dusza mu się w błogości rozplywa, Kościół otacza ją wielką uroczystością, a w Officjum dnia tego powiada: „Wniebowzięta jest Marya, radują się Aniołowie i weseli błogosławia Pana“; a gdy się rzuci okiem na obraz, spostrzega się obok bardzo nieraz pięknej i natchnionej postaci Matki Boskiej, kilkadziesiąt nagich chłopczyków, magających w chmurach koziołki, bawiących się w chowanego i przyjmujących takie pozy, za jakie niechybnie od matki dostaliby kilka „gorących placzków“.

Podług Objawienia, aniołowie są posłami Bożymi, wykonawcami Jego zamiarów; względem ludzi zaś są ich przewodnikami i opiekunami; tak też ich sztuka rzeczywiste chrześcijańska przedstawia. Jeżeli zaś wprowadza ich do obrazu fantazyja (chrześcijańska) tylko, to występują mniej więcej w roli chórów w greckich tragediach, są tłumaczami uczuć artysty albo widza; więc płaczą przy Chrystusie ukrzyżowanym, weselą się przy Wniebowzięciu N. Panny, pełni pokory i świętego zdumienia patrzą na chrzest Pana Jezusa, dodają męstwa męczennikom, rozpościerają skrzydła opiekuńcze nad sierotą.

Odrodzenie wszystko to zmieniło i dało mniemanym swoim aniołom rolę wprost przeciwną, bo sług, a często trefnisiów ludzkich. Na baldachimie naprzykład ambony, na kilku białych drewnianych placzkach, mających wyobrażać chmury, siedzi parotygodniowe „bobo“ ze skrzydłami wróbelka i dmie co siły w złoconą trąbkę; przed Św. Janem z Nepomuku, fruwa nagi elfek, trzymając w dwóch paluszkach — czerwony język, albo też kładąc palec na buzi; przed Św. Katarzyną usłużne aniołki zbierają połamane koło męczenniki; nad ś. Franciszkiem Salezym kilku takich psotników unosi książki wykradzione z jego biblioteki, a przez niego napisane; na dole dobijają męczennika, a z góry spada na złamanie karku dwumiesięczny, nagi jak dłoń dzieciak, wywijając nóżkami i niosąc w jednym ręku palmę, a w drugim koronę — jak gdyby w Niebie nie było już kogo lepszego dla przyjęcia Świętego; w kościele oni podtrzymują kropielnicę, wykrzywiają się siedząc na końcach gzemśów, na przeróżnych grobowych pomnikach; oni tam rzewnie płaczą, że umarła pani X., lub pełne nadziei dziecko Y. Słowem, z chrześcijańskiego pojęcia o aniołach nie zostało nic, absolutnie nic, owszem wkradły się natomiast rzeczy, na które bez oburzenia i obrzydzenia patrzeć nie sposób.

Wielka powaga właściwa i konieczna u istot tak bliższych Boga, ustąpiła miejsca szarlataneryi, galanteryi, komizmowi, błazństwu. Mniemani aniołowie drapią się po drzewach, „papilonują“ wśród kwiatów, przyjmują w powietrzu pozy tak nieszlachetne i nieprzyzwoite, że nie zawsze clown w cyrku na takie sobie pozwoli; rzucanie się, szarpanie, jakaś opętana furja i bezcelowe szamotanie zastąpiły dawny spokój i powagę. Anioł, duch bezpłciowy, uosobienie wstydu i skromności, stał się zwyczajnym młodzieńcem dobrze zbudowanym, a bardzo źle wychowanym. Odzienie na nim, jeżeli jest, to zwykle w największym nieładzie, wiecznie rozchełstany, suknie z niego opadają, a tak porozpinane, że cudem prawdziwym trzymają się jeszcze trochę. Najczęściej sukni niema, tylko jakiś szmat kolorowy powiewa koło bioder, bardzo często niema i tego. Potężne skrzydła, znak duchowości, zamieniono na skrzydła wróbla; w końcu z wiecznie młodego, potężnego, rozumnego i pięknego ducha, zrobiono bezmyślne, pyzate dziecko, które, jeżeli na czworaku przejść się potrafi, wielkiej już sztuki dokaże.

Mamy więc tu próbę i dowód prawdziwości tego, com wyżej powiedział, że sztuka, gdy przestanie być chrześcijańską, gdy zacznie z człowieka czerpać treść religijnych obrazów, gdy dowolnie zacznie przerabiać dogmaty i fakta religijne, to się stacza w dół i staje czysto ludzką, pogańską, to się przed nią żadne szerokie horyzonty nie rozciągają; owszem, widzi coraz mniej i nędzniej i skończy zawsze na tem, że z rzeczy wzniosłej i rozumnej, zrobi nędzną i niemądrą karykaturę. Skoszlawienie rzeczy świętej, wydaje mi się tu tak widocznem, że tylko kilkowiekowe przyzwyczajenie i wmawianie w siebie od dzieciństwa, może pozwolić nam wierzącym, widzieć aniołów w najprawdziwszych geniuszkach, albo elfach.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Ostrożność nie zawadzi.—W jaki sposób kronikarz sprawdził to na sobie. Grom ze „Słowa“ i odczyty p. Gawalewicza przyrządzone do wspólni z p. Orzeszkową.—O czem ja, jako dziennikarz, wiedzieć powinienem.—Nowe widowisko.—Oklaski, brawa, kwiaty, czyli wszystko iście jak w teatrze. Legendy o Matce Boskiej w ustach ludu i w ustach inteligentów warszawskich.—Królowa Niebios postacią mitologiczną.—I pismom liberalno-bezwyznaniowym odczyty podobały się wiele.—Wspólna radość z pismami zachowawczymi.—Rozbudzanie się życia religijnego przy pomocy pana Gawalewicza i pana Orzeszkowej.—Ktoby to pomyślał!—Wszystko w porządku.—Racya „Słowa“.—Dlaczego jest jasna.

Pokazuje się że ostrożność nie zawadzi nigdy, czego właśnie doświadczyłem temi czasy sam na sobie. W N-rze 18-tym „Roli“, czyniąc wzmiankę o zapowiedzianych wówczas odczytach p. M. Gawalewicza, p. t. „Królowa Niebios“, powiedziałem tak: „*Nie chcę się spieszyć ze zdaniem; owszem, radbym poczekać raczej na opinię w tej materii organów i ludzi bardziej odemnie kompetentnych, — zdaje mi się przecież iż sam przedmiot, który wykładali nam dotąd jedynie przewodnicy nasi duchowni, sługi Boże, i tylko w Domach Bożych, — do prelekcij feljetonistów wskich, wygłaszanych w sali zapełnionej tak dobrze przez chrześcjan wierzących, jak przez żydów, bezwyznaniowców i najrozmaitsze wreszcie żywioły ateizmu, nie nadaje się zgola.*“

W ten sposób wypowiedziałem moje skromne zdanie, i dobrze zrobiłem żem je tak wypowiedział, czyli żem poczekał. Oto albowiem co mi na uwagę powyższą odrzekło jedno z pism najbardziej względem *Roli* „serdecznych“, mianowicie „Słowo“:

„Utalentowany prelegent — pisze dziennik ów — może też puścić mimo uszu świeżą napaść (*napaść, proszę uważać!*) *Roli*, na pociechę bowiem starczy mu owo niezmierne zainteresowanie publiczności (czytać trzeba — kliki), jej (czytaj znowu — kliki) zapał i szczerę (?) upojenie (!), a przedewszystkiem fakt, iż pomimo wszystkiego co owo, pozujące na katolicki zelotyzm, ale w gruncie rzeczy zgola nawet *niechrześcijańskie* (gwaltu!) pismo pozwala sobie twierdzić o niewłaściwości wyboru tego tematu, prelekcye jego przeszły cenzurę duchowną konsystorza generalnego archidiecezyi warszawskiej i są podpisane przez ks. kanonika Rocha Filochowskiego jako surrogata.“

I oto dlaczego rad jestem z zaznaczonej na wstępie ostrożności mojej. Najpierw bowiem, jeżeli za uwagę wypowiedzianą w formie jak najbardziej oględnej zostałem zbesztany aż od niechrześcjan, czyli od pogan, to cóżby dopiero być mogło, gdybym uwagę tę wypowiedział był w sposób bardziej stanowczy? Powtóre zaś, zbyt wysoko cenię zdanie czcigodnego księdza kanonika Filochowskiego i zbyt głęboką mam cześć dla jego pracy na polu piśmiennictwa moralno-religijnego, iżby mi się na takie zwłaszcza zdanie czekać nie opłacało. Owszem z a c z e k a ł e m, i dobrze się, powtarzam, stało. Wobec aprobaty duchownej nic mi się już nie zdaje; przeciwnie schylam przed nią głowę — i rzecz skończona.

Ale po za aprobatą *samej treści* utworu p. Gawalewicza — o której zresztą nie mówiłem wcale — zachodzą okoliczności, o których cenzura duchowna wiedzieć nie mogła i wiedzieć też nie była obowiązana. O tych okolicznościach chciałbym właśnie rzecz słówko, chciałbym wytłumaczyć się, dlaczego odczytom p. Gawalewicza nie przyklasnałem zbyt gorąco i dlaczego, dowiedziawszy się o nich, nie doznałem bynajmniej „upojenia“. Najpierw tedy wątpliwą co najmniej jest rzeczą, ażali czcigodny ks. Filochowski, zanim położył aprobatę na rękopisie p. Gawalewicza, był uprzedzonym iż będą to rzeczywiście odczyty, wypowiedzane w sali ratuszowej, nie zaś tylko zwyczajne wydawnictwo książkowe, a sądzę iż różnica to, jak w tym razie, i poważna i znacząca niemała. Ale czego już szanowny kapłan, stojąc po za wszelkimi kombinacjami kupiecko-dziennikarsko-reklamistycznymi, niezawodnie nie wiedział i wiedzieć nie potrzebował, to tego mianowicie o czem ja, jako dziennikarz, wiedzieć powinienem. Wiem, a więc powiem, — bo i dlaczego nie miałbym powiedzieć, kiedy idzie o sprawę tak doniosłą i świętą, jak o cześć dla Królowej Niebios?

Owóż, kiedy się dowiedziałem, że odczyty pod tytułem tym wzniosłym, świętym i przepięknym, przed którym miliony z czcią na kolana padają, — przyrządzają do wspólni: pan Gawalewicz, autor dość lekkich i wogóle dość drastycznych powiastek, z głośną pozytywistką i bezwyznaniowicą, panią Orzeszkową, wydało mi się to, nie już niewłaściwością, lecz ironią smutną i obłądą tak wielką, że niczem w porównaniu



z nią wydać się może dwulicowość niektórych, dajmy na to, libertynów ze „Słowa“, pozujących — ale na prawdę pozujących — na konserwatystów.

Jałem tedy nad tym faktem rozmyślać i przyszedłem do przekonania, którego miałbym również nie wypowiedzieć otwarcie — w obawie nowych gromów gwałtownych? Owszem, niech sobie gromy biją, a ty mości Kamienny mów co myślisz, co za prawdę uważasz i o więcej nie pytaj.

Więc myślę, iż w syrenim grodzie naszym jest klika, która wyczerpawszy różne już sposoby zabawiania publiczności z jednej, a czynienia sobie kupiecko-dziennikarskiej reklamy z drugiej strony, wpadła na nowy pomysł użycia ku temu celowi Imienia Królowej Niebios. Przyjadły się już spirytyzmy, sprzykrzyła się, znudziła eusapiada, trzeba tedy urządzić nowe widowisko. I urządzili. W tej samej sali, w której odbywają się rauty, bale kostiumowe, tombole i t. d., nie teolog, nie żaden myśliciel chrześcijański, ale lekkiego pióra i lekkiego słowa feljetonista wypowiedział odczyty o Królowej Niebios, a publiczność „upojona“ biła brawo szalone, to przerywając prelegentowi, to go wywołując, podczas gdy najbardziej rozbawione słuchaczki „poodpinawszy bukietki od gorsów, zarzucały katedrę kwiatami“. Iście jak w teatrze!..

— Ależ — mówią nam publicyści — cóż w tem może być złego? Toć p. Gawalewicz nie wdawał się przecie w tajemnicze wiary, w dogmaty, ale słuchaczom swym dał poznać jedynie, zebrane wśród ludu do wspólki z p. Orzeszkową, legendy o Matce Boskiej.

Zapewne, — zapomniano tylko o jednej drobnej rzeczy. Inaczej brzmią i zupełnie inaczej wyglądają legendy o Królowej Niebios w ustach ludu, w jego sercu wierzącym, a nierównie inaczej na sali prelekcyjnej, wobec audytoryum niezmiernie różnożywiłowego i w ustach inteligenta-feljetonisty. Poważna też część słuchaczy bezmyślnie lub rozmyślnie pojęła Królowę Niebios jako postać wprost mitologiczną — i taką też postać oklaskiwały w sali ratuszowej żywiły głównie semickie i bezwyznaniowe. Odczyty p. Gawalewicza były im na rękę, i tu jest właściwie sedno owego „upojenia“ (!), a ktoby wierzyć nie chciał, niech sprawdzi to chociażby w „Przeglądzie Tygodniowym“. Organ ten *par excellence* semicko-liberalny jest również rad odczytom i oklaskuje je też podobnie jak Kuryer p. Loewenthala, którego duch aż „uniósł się w błękity“, gdzie „jakieś siły tajemnicze pracują nad głowami ludzkości“. (!) Cieszą się słowem z prelekcyj o Królowej Niebios tak dobrze pisma liberalno-bezwyznaniowe, jak się cieszą nasze organa zachowawcze, bo taką jest logika i taką konsekwencja naszych konserwatystów, — takim bywa z ich strony rozumienie i odczucie tych zasad którym służyć mają. Budująca służba!

Ba, toć przecie ci nasi zachowawcy idą dalej jeszcze i twierdzą, jako odczyty owe, wywołując, przyspieszając reakcję, przyczynić się znakomicie mogą do rozbudzenia ducha i życia religijnego. No proszę! — i ktoby to pomyślał, że duch i życie religijne czekać będą aż „rozbudzać“ je poczyna: autor „Onych“, lekki malarz lekkiego życia aktorek, i... pani Orzeszkowa... A mnieby się zdawało że tematy wielkie, wzniosłe i święte, jeżeli mają podnosić i rozbudzać naprawdę życie religijne, wymagają ze strony tych którzy je poruszają wielkiej jasności i czystości w duszy, wielkiej wiary w sercu i głębokiego obmyślenia w głowie; że traktowane być winny z wielką czcią, powagą i godnością, nie zaś po aktorsku. I nic tu nie pomoże zasłanianie się aprobatą duchowną. Aprobata udzieloną została dla samej treści „utworu“, nie zaś na urządzanie widowiska z oklaskami, brawami, tupaniami, wywoływaniem i z całym charakterem wybitnie teatralnym.

Ale — stało się. Odczyty p. t. „Królowa Niebios“ się odbyły; rozreklamowany „utwór ozdobiony ilustracyami“ wyda chętnie nakładca i... handel pójdzie dobrze, czyli że wszystko, wedle rozsądnych pojęć „Słowa“ nie zaś wedle „zelotyzmu katolickiego“ *Roli*, w należyтым będzie porządku. Nawet też i „Słowo“, zowiąc tę ostatnią, to jest tę „Rolę“ naszą nieszczęsną, „organem zgoła niechrześcijańskim“, jest w porządku — a jakże! — i w tej chwili tego dowiodę. „Rola“ nie jest dość tolerancyjną dla żydów, nie kocha ich, nie chce „zlewać się“ z nimi, gdy tymczasem z punktu widzenia „Słowa“, czyli właściwie z punktu najważniejszych interesów jego wewnętrznych, należy żydów nie tylko kochać, ale kochać ich więcej, aniżeli chrześcijan. Bo i coby to było, gdyby żydów nie było, i gdyby nie było „asymilacji“! Najpierw, gdyby nie było żydów małych, zwyczajnych, mogłoby nie być żydów wielkich, bankierów oraz idących ręką w rękę z nimi i oddających im firmy swe

pewnych wielkich panów lub pewnych półpanków, a gdyby nie było i tamtych i tych, mogłoby nie być subwencyonaryszów utrzymujących pewne swoje dzienniki, jak naprzykład... „Słowo“, czyli że ogół nasz mógłby być pobawionym pisma stwierdzającego swą zachowawczość chrześcijańską (tak!) chociażby w onej radości, podzielanej wspólnie z „Przeglądem“ p. Wiślickiego i organem p. Loewenthala z powodu rozbudzenia się u nas ducha religijnego przy pomocy p. Gawalewicza i p. Orzeszkowej. Poprostu, mówiąc krótko, mogłoby być nieszczęście, czyli że racya „Słowa“, ta o której wspominałem wyżej, przystosowana do... potrzeb i stosunków jego wewnętrznych, jest aż nadto jasną.

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA

Straszny dramat. — Refleksya. — Kronikarz zrzeka się jego opisu. — Dla czego? — Parę słów do zapalonych „badaczy przyrody“. — Pożytki z wypadków wstrząsających. — Szerog postaci z nad Lugloch. — Wiersz i wspomnienie. — Znów refleksya kronikarza. — Dobra nowina. — West-Lyone, czyli sposób obniżenia ceny mieszkań w Warszawie. — Apostrofa do „naszego“ Towarzystwa belgijskiego. — Tylko przedko! — Odrzucenie projektu rządowego do ustawy o przymusowych ślubach cywilnych przez węgierską izbę magnatów. — Położenie gabinetu. — Weckerle w Wiedniu. — Prasa watykańska. — Proces Herza zakochanego. — Rozezarowanie. — Proces Rumunów w Klauzenburgu.

Dzisiejszą kronikę moją powinienem rozpocząć od opisu wstrząsającego dramatu, jaki się w tych dniach rozegrał się w Styryi, niedaleko Gracu, w świeżo odkrytej grocie Lugloch. Po chwili atoli zastanowienia spostrzegam, że się dałem uprzedzić, w czem zresztą nie moja wina. Zanim nadszedł termin ukazania się numeru „Roli“, pisma codziennego zamieściły obszerne opisy straszного wypadku i szczęśliwego w końcu rozwiązania. Sceny tego rodzaju, opowiadane za świeża, targają nerwami; czuje się ból prawie fizyczny, ale czyta się mimo tego chciwie; doczytawszy atoli do końca, nie wraca się do początku; pamięć bolesnych wrażeń przy pierwszym czytaniu, budzi wstręt do powtórzenia. Czytelnik rad, że cudowne niemal ocalenie siedmiu ludzi żywcem w skale zamkniętych, zdjęło z jego serca ciężar obawy o los ofiar zapału naukowego, nie zechce drugi raz dobrowolnie narażać się na doznane już przykrości, i przeczytawszy raz dokładny opis katastrofy, drugiego za nic w świecie czytać nie będzie. Wiem że tak jest, gdyż sam takbym zrobił, i dla tego, nie lubiąc czasu tracić daremnie i zaczerniać papieru bez potrzeby, zaznaczywszy tylko luglochską omal nie katastrofę, opisywać jej za drugimi nie będę.

Gdyby „badacze jaskiń styryjskich“ byli padli ofiarą swego zapału, byłbym się trzymał ściśle zasady: *de mortuis aut bene, aut nihil*, ale że przy Boskiej pomocy udało się ich uratować, więc mam ochotę zrobić uwagę, że szlachetna miłość przyrody nie powinna brać rozbratu z rozsądkiem zdrowym, który jest także rzeczą niemniej szlachetną, a którego cechy nie nosi na sobie wcale wyprawa siedmiu „badaczy“. Jak było można, w porze słotnej, wybierać się do pieczary, do której jedyny przystęp stanowiło łożysko strumienia, którem trzeba było pełzać, zaledwie o tyle wychylając głowę po nad wodę, aby oddech pochwycić, gdyż niskie sklepienie na więcej nie pozwalało? Było więc rzeczą oczywistą, że lada przybór wody zamknie zarówno przystęp jak wyjście z jaskini, — a deszcze padały od dni kilku. Ja bo doprawdy nie wiem, czego tam ci panowie w tej grocie szukali, ale przypuszczam, że to coś nie byłoby uciekło, gdyby byli wycieczkę do dnia pogodnego, na czas suchy odłożyli.

Jeżeli mam prawdę powiedzieć, to ja, osobiście, lubię takie zdarzenia, które gwałtownie grają na ludzkich uczuciach, bo one wyprowadzają zwykle na jaw cnoty i zalety ludzkie, o których inaczej świat nigdy nie byłby się dowiedział. A jak to pociesza, jak to dźwiga z tego dzisiejszego upadku ducha, z tej fędesyckowej apatyi!

Widzę ztąd tę świątobliwą postać księdza Gasparitza proboszcza z Semerjach, staruszka, który pierwszy, z garstką swoich parafian przybył na ratunek do Lugloch, i który trwał na modlitwie dopóty, dopóki słabsze od ducha ciało nie popadło w omdlenie.

Widzę jego towarzysza i zastępcę, księdza Brunona, to modlącego się, to przykładem zachęcającego upadających na duchu robotników; — i widzę jego rękę w ciemnym rękawie habita, kreślącą w powietrzu Krzyż ponad skałą, kiedy zdawało się, że już wszelka nadzieja uratowania nieszczęśliwych przepadła.

Widzę tego dzielnego, młodego Brunnelera, który



z lampą żarową Siemens w ręku, nie waha się rzucić w lodowaty strumień, aby idąc nurkiem pod wodą, zanieść pomoc a przynajmniej nadzieję uwięzionym w skale przyjaciółom.

Widzę tę wielkiego serca i wielkiej wiary kobietę, panią Zweier, klęczącą w wodzie i modlącą się przez cały czas z takim przejęciem, jak gdyby deszcz, błoto, zimno dla niej nie istniały.

Słyszę tego zacnego szlachcica z Reininghausen, wolaającego do chłopów, niepozwalających wznosić tam, z obawy aby woda ich pól nie zalała:

— Wszystkie szkody wam zapłacę! Całym majątkiem moim odpowiadam!...

Piękne postacie, nieprawdaż?...

„Chociaż to życie idzie po grudzie,  
„Jak mi Bóg miły, niezły są ludzie!...”

Jakże często przychodzi mi na myśl i na pióro ten wiersz, a z nim pamięć tego, który go pisał!... Jak on znał ludzi, a jak ich kochał! — Ano!... i takie nawet kochające serce, a w grobie spoczęło...

Eh! zaczynam się ślimaczyć... gotowem jeszcze i szanownych Państwa rozrzewnić, a nigdybym sobie tego nie darował. Zawracam zatem na miejscu i postaram się coś weselszego opowiedzieć.

A właśnie jak na to, mam dla państwa doskonałą nowinę, mianowicie wobec zbliżającego się Ś-o Jana i wobec niepraktykowanej drożyzny mieszkań, przynajmniej w Warszawie. Oto w Ameryce Północnej, nad rzeką Red, na północ od Dakoty, jest całe miasto do wynajęcia — zadarmo!... Zowie ono się West-Lyune, a zbudowane zostało przez spekulantów, w nadziei, że tam przypadnie jedna ze stacyj kolei Oceanu Spokojnego. Nadzieja zawiodła, no i West Lyune stoi pustkami; a szkoda, bo miasto co się zowie porządne, domy na urząd elegancko zbudowane... Gdyby tak można namówić „nasze“ Towarzystwo belgijskie, żeby Warszawę z West-Liunem linią tramwajową połączyło, jakiby to był *jubel* dla biednych lokatorów, a zgrzytanie zębów dla lokatorożerców warszawskich!... Tylko trzebaby się spieszyć, bo opuszczone West-Lyune trawą już zarasta i w gruzy się rozsypywać zaczyna.

Węgierska izba magnatów, mimo zabiegów stronnictwa węgiersko-rządowego, większością 21 głosów odrzuciła rządowy projekt ustawy o przymusowych ślubach cywilnych. Większość ta, lubo na pozór nieznaczna, była istną niespodzianką dla liberałów rządowych, którzy w najgorszym razie przypuszczali jakąś większość kilku głosów a w gruncie rzeczy żywili nadzieję, że ulubiony ich projekt przejdzie przez izbę wyższą. Charakterystyczną jest okoliczność, że sześciu dygnitarzy dworskich wiedeńskich głosowało przeciw projektowi, a czterej na których głosy liczył hufiec liberalny, wstrzymali się od głosowania. Inaczej chyba być nie mogło; toć wiadomo, że cesarz Franciszek Józef, tylko zmuszony natarczywem naleganiem rządu węgierskiego o największą niechęcią zezwolił na wniesienie projektu ustawy o ślubach cywilnych do parlamentu węgierskiego.

Teraz zachodzi kwestya, czy z klęski poniesionej w izbie magnatów, wypływa dla rządu węgierskiego konieczność podania się do dymisji, czy też nie? Zdania są podzielone. Prezes ministrów p. Wekerle, pojechał do Wiednia, żeby w krytycznym położeniu zjednać sobie poparcie korony; zdaje się jednak rzeczą wątpliwą, czy coś wskóra.

Prasa watykańska objawia wielkie zadowolenie z rezultatu głosowania w izbie magnatów i twierdzi bez ogródek, że gabinet węgierski nadużył zaufania monarchy, przedstawiając świadomie położenie i usposobienie kraju w świetle fałszywym.

P. Korneliusz Herz o mało nie ozdrowiał. Proces jego i sukcesorów bar. Reinacha z akcyonaryuszami budowy kanału Panamskiego zakończył się ugodą, mocą której Herz płaci 1,500,000 franków, koszta procesu i procenta, co do 2 milionów wyniesie, a spadkobiercy Reinacha 1 milion franków akcyonaryuszom, w zamian za co pokwitowani zostają ze wszystkich pretensyj, aresztów, zastrzeżeń prawych i t. d. Takie zakończenie procesu wywołało wielką radość w Izraelu; byli tacy, którym zdawało się, że już widzą Herza spacerującego po bulwarach paryżkich, jak za dawnych dobrych czasów panamskich, spoglądającego dumnie na motłoch paryżki z wysokości swoich milionów, których mu dosyć jeszcze po zapłaceniu dwóch pozostań. Utrzymują, że on sam nawet czuł się znacznie lepiej i lada chwila zamyslał ozdrowieć zupełnie. Aloli i z jasnego nieba spada piorun czasami. Na interpelację wniesioną w izbie deputowanych, ni ztąd ni zowąd, minister sprawiedliwości, p. Dubost odpowiedział *ex abrupto*, że umowa zawar-

ta z Herzem przez towarzystwo panamskie, nie wstrzymuje postępowania karnego przeciw niemu, i że, ażeby zapobiedz przedawnieniu tej sprawy, Herz zostanie skazany *in contumaciam*. Na takie *dictum acerbum* garbate nosy spadły na kwintę a samotnik z Bornemouth rozchorował się znów na poczekaniu śmiertelnie.

Proces wytoczony 25 Rumunom siedmiogrodzkim, oskarżonym o rozpowszechnienie drukiem memoriału, którego im cesarzowi wręczyć nie pozwolono, a który zamieszcza w sobie skargi na nadużycia, jakich się węgry względem ich narodowości, wbrew przepisom konstytucji, dopuszczają, toczy się w Klauzenburgu (Kolosvarze) wśród wielkich owacyj dla oskarżonych ze strony ich ziomeków na miejscu, którym wtorują demonstracye w Bukareszcie. Celem uzyskania odroczenia sprawy wszyscy obrońcy zrzekli się obrony; ale sąd oświadczył, że oskarżeni są dość inteligentni ażeby się sami bronić mogli, a zarzut przedawnienia sprawy, prokaratora odrzucił. Nie ulega wątpliwości, że sąd klauzenburski potępi obwinionych, ale wyrok jego nie zamknie kwestyi rumuńskiej na Węgrzech. Madziarzy powinni by pamiętać, że Rumunów węgierskich jest 3 miliony, i że kwestya ich nie jest jedyną kwestyą narodowościową na Węgrzech.

E. Jerzyna.

## J U D A I C A.

Ciekawa historia „spalonego obrazka“, czyli szlachetny cel i szlachetne środki.

(Dokończenie.)

P. Buffa w magazynie nie było, a od p. Avanzo w dalszym ciągu rozmowy dowiedziałem się, że zgodził on się przyjąć na siebie połowę straty wynikłej z tego nieszczęśliwego wypadku.

Wyszedłem z magazynu, mocno podejrzewając panów Avanzo i Buffa o nieszczerłość w postępowaniu ze mną.

W dniu terminu, t. j. 15 Czerwca, poszedłem znowu do magazynu i poprosiłem o wypłatę 500 rubli, wedle zobowiązania.

Pana Buffa i tym razem w magazynie nie było; pan Avanzo zaś, w obecności dwóch innych osób, przemówił teraz w zupełnie innym tonie.

— A czy pan ma plenipotencyę od pana Gintowta na odebranie pieniędzy?

— Jaką plenipotencyę? O żadnej plenipotencyi nie było mowy przy wypłaceniu pierwszej połowy sumy, może więc obyć się bez niej i teraz.

— Nie, bez plenipotencyi nie wypłacimy. Może to obraz nie p. Gintowta. Myśmy pisali do niego, a on nie odpisał; telegrafowaliśmy później i odpowiedź opłaciliśmy, ale i na to odpowiedzi niema.

— P. Gintowt — odrzekłem — nie odpowiada najniezawodniej dlatego, że lada dzień spodziewa się mojego przyjazdu. O spaleniu jego obrazka nie dotąd nie wie; ja zaś dochowałem święcie obietnicy i ani słowa dotychczas do niego nie napisałem o nieszczęściu, jakie panów spotkało; dlatego to p. Gintowt, nie mając pojęcia o sprawie — milczy. Widzę jednak, że panowie zaczynacie mnie podejrzewać o coś niedobrego. Gdybym był w innym położeniu i gdybym chciał być rzeczywicie dla was niezycliwym, postąpiłbym w tym razie, jakby właściwie należało. Nie od p. Gintowta przyjęliście obrazek, nie z nim umawialiście się o cenę, nie jemu płaciliście pierwszą ratę. Jeżeli zaś o panu G. wspomniłem, to dlatego jedynie, aby do mnie nie roszczono pretensyi żadnej. Wypłacilibyście tedy panowie bez p. Gintowta i teraz. Abyście jednak nie posądzali mnie o jakąkolwiek nieszczerłość w całym postępowaniu, plenipotencyę będziecie mieli. Tylko wiedzieć przynajmniej, że postępek wasz nie może się nazwać godziwym. Byłem tu u panów niedawno; mogliście więc wtedy powiedzieć, że bez plenipotencyi nie wypłacicie, a do dziś byłbym już dokument ten posiadał.

— My sądziliśmy, — odpowiedziano mi — że p. Gintowt nam odpisze; teraz jednak sami nie wiemy co myśleć. W każdym razie pieniądze pańskie nie przypadną; to nie taki kwes, który po terminie, nie protestowany, wartość traci. Nasz magazyn bogaty; niech będzie plenipotencya, a pieniądze oddamy zaraz.

Pozycya moja nie była zbyt przyjemną. Wszyscy moi znajomi, zwłaszcza prawnicy, już dawno byli się porozjeżdżali na ferye; a i panów Łukaszczyca i Syliwanowicza już w Petersburgu nie było: pierwszy popłynął był do Chicago, a drugi już na wsi odpoczywał. Choćbym więc chciał prawnie poszukiwać należności, nie prędkobym ją wy dostał.



Jedno tedy pozostawało : zażądać od p. Gintowta plenipotencyi. Miałem też nazajutrz napisać w tej kwestyi do Zarembszek, gdy wtem tegoż samego jeszcze wieczora wpada do mnie p. Avanzo, z jakimś drugim, nieznanym mi młodzieńcem.

— A co? Może już macie odpowiedź od p. Gintowta? — zapytałem.

— Nie; my przychodzimy z czemś innym. Oto p. Buffa kazał panu powiedzieć, że już ma dowody w ręku, iż obrazek nie jest własnością Gintowta, tylko pańską?

— A więc?

— A więc pan B. proponuje, ażebyś pan zwrócił mu *weksel i otrzymane pięćset rubli!*

— A potem jeszcze powinienem podziękować za spalenie obrazka; i to wszystko na tej jednej zasadzie, że jest on własnością moją? — dorzuciłem, obracając w żart niepojętą propozycję pana Buffa.

— Nie; ale pan B. powiada, że, jeżeli pan nie zgodzi się oddać dobrowolnie, to *zaskarży pana do sądu za oszustwo!*

— Owszem; bardzo proszę! Ciekawy jestem tych dowodów, na mocy których mi dowiodą, że spalony obrazek jest moim; bo ja dotąd ciągle myślałem, że on należy do swego właściciela — p. Gintowta.

W ciągu dalszej rozmowy, p. Avanzo zakomunikował mi nowinę, że Andriolli bardzo chory; a powiedział mi to może w tym celu, abym się mógł domyśleć, z kąd przyszedły groźne (!) dla mnie dowody.

— Więc nie zgadza się pan na propozycję p. Buffa? — zapytał raz jeszcze p. Avanzo zabierając się do wyjścia.

— Dziwię się nawet — odrzekłem — że p. B. może coś podobnego proponować.

— Ha, to do widzenia!

Z początku komicznie wydały mi się te pogroźki. Na drugi jednak dzień zrana, jak piorun, uderzyła mnie myśl, że może rzeczywiście p. Gintowt im odpisał, iż obrazek dał mi na własność i że mogę z nim robić co chcę, tylko oni mi tego nie mówią; mógł zaś tak odpisać, aby uniknąć ambarasu i aby mnie pozostawić większą swobodę działania. O tem że go nie skrzywdzę, jest on najmocniej przekonany. Piękną więc perspektywą znaleźć się na ławie oskarżonych!

Pod takim wrażeniem napisałem do pana Gintowta, opowiedziawszy dość obszernie o tem, jakim sposobem jego obrazek stał się historycznym. W końcu zaś listu zapytałem o powód nieudzielenia dotąd odpowiedzi magazynowi „Avanzo“, ani na list ani na depeszę, — wreszcie poprosiłem o przysłanie mi wymaganej plenipotencyi.

Na to otrzymałem odpowiedź, w której pan Gintowt objaśnia, że nie dawał odpowiedzi panu Avanzo, albowiem spodziewał się mego przyjazdu do Zarembszek, — że jednakże teraz już odpowiedź wysłał, z oznajmieniem iż upoważnił mnie do sprzedania obrazka za sumę nie mniejszą niż 2,000 rubli.

— Te „dwa tysiące“ — pomyślałem — zamiast pomódz, mogą pogorszyć sytuację. Jeszcze bardziej bowiem poczną mnie podejrzewać o jakąś gmatwaninę. Przy układach nic o dwóch tysiącach nie wspominałem, bo i sam nie pamiętałem, ażali była mowa o sumie takiej, kiedy od pana G. zabrałem obrazek.

W każdym razie list wspomniany uspokoił mnie nieco. Okazało się przynajmniej, co były warte pogroźki p. Buffa.

W cztery tygodnie po tym liście, otrzymałem od pana Gintowta list drugi, datowany 26 Lipca r. z. i jego plenipotencyę rejentalną. Zaraz też zawiadomiłem magazyn listownie, że wymagany dokument już się znajduje w moich rękach, że więc mogą ze spokojnem sumieniem wypłacić mi należne za spalony obrazek rs. 500.

Na to atoli odpowiedziano przez mojego służącego, że p. Buffa wyjechał na letnie mieszkanie.

Nie było rady, trzeba było czekać powrotu p. Buffa.

W początkach Września r. z. otrzymałem jeszcze jeden list z Zarembszek, w którym p. Antoni Gintowt prosi mnie o przyspieszenie wysłania kwoty za spalony obrazek. Niezwłocznie tedy przypomniałem firmie „Avanzo“ o ciążyącym na niej obowiązku uiszczenia się z należności. Lecz i tym razem otrzymałem odpowiedź taką samą, że jeszcze pan Buffa z wakacyj nie wrócił.

Po paru tygodniach po raz trzeci upomniałem się u p. B. o należność, dodając, że on takim postępowaniem nie przymnaża liczby przyjaciół ani sobie ani zakładowi, i że sam mnie zmusi do rozgłoszenia tej sprawy.

Tym razem pan Buffa był już w domu; lecz zamiast wszelkiej odpowiedzi przysłał tylko uwiadomienie, iż sprawę oddał na drogę całkiem już inną, upoważniwszy do dzia-

łania pomocnika adwokata, p. Beniamina Salomonowicza Łapina.

Tak, w oświetleniu faktów, tylko *faktów* i dokumentów, — wygląda sprawa, z powodu której „serdeczni“ moi ogłosili mnie, jak wspominałem na wstępie, aż za kryminalistę!

O dalszym przebiegu sprawy tejże i o jej zakończeniu, nieomieszkam nadesłać wiadomości do „Roli“; dobrze bo jest zawsze i przy każdej sposobności poznawać bliżej te szlachetne cele i środki — przy pomocy których pp. „izraelici“ mszczą się na swych przeciwnikach.

Ks. I. B. Pranajtis.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Porażka.** Projekt liberalno-rządowy o ślubach cywilnych na Węgrzech, o którym niejednokrotnie mówiliśmy już w „Roli“, w izbie magnatów — upadł. Z obecnych 257 członków izby, głosowało za projektem tylko 118 (przeważnie protestantów) podczas gdy 139 oświadczyło się przeciwko niemu. Większość przeto wynosiła 21 głosów, co jak na stosunki tamtejsze jest faktem niemałego znaczenia. Z 39-ciu dostojników Kościoła katolickiego i prawosławnego 37 przybyło na posiedzenie izby i głosowało przeciwko nowemu prawu. Tak więc zasada chrześcijańska zwyciężyła i tym razem żydowsko-liberalne plany i zachcianki moralnego rozstroju.

**Magazyny zbożowe.** „Warsz. Dniownik“ pomieszcza następującą informację otrzymaną przezeń z Petersburga.

„Jeden z gubernialnych marszałków szlachty poruszył w ministeryum skarbu myśl ułatwienia zbytu produktów rolnych. W tym celu proponuje on pobudowanie w całym państwie centralnych powiatowych magazynów na zboże, które to zboże w latach urodzajnych mogłyby nabywać tanio ziemstwa, a tam gdzie nie ma ziemstw — instytucje zawiadujące sprawami ziemskimi. Składy w mowie będące mają być pierwszym krokiem w zorganizowaniu dostawy ziarna na potrzeby wojska i floty bezpośrednio przez samych producentów bez pomocy handlarzy, którzy zabierają lwia część zysków, oraz dla opłaty wszelkiego rodzaju podatków w naturze, to jest płodami rolnictwa. W tymże celu podniesiono niezbędną rozszerzenia operacji zaliczek na ziarno drogą uproszczenia obecnych formalności. Kredyt na ziarno byłby udzielany na zasadzie rękojmi ze strony ziemstw, względnie na zasadzie poręki solidarnej, zaświadczonej przez miejscowe władze administracyjne. Aby zapobiedz temu, by zaliczek nie brali przekupnie i lichwiarze, projektuje się wydawanie gospodarzom zaliczek tylko na zboże, wyprodukowane na własnym ich gruncie. Taki sposób wydawania pożyczek pozwoli rządowi usunąć pośredników przy nabywaniu zboża dla wojska i floty, — dalej przyrządzać zboże i lepiej i taniej i uniknąć konieczności sprzedawania ziarna potrzebnego na cele alimentacyjne i do siewu. W tym celu każda gubernia winna co miesiąc wysyłać innym guberniom informację o ilości złożonego w niej na składowie zboża i o nadmiarze zboża, przeznaczanego na sprzedaż. W ten sposób różne miejscowości państwa zorganizują dla siebie pomoc wzajemną.“

**Dobroczynność publiczna.** W dniu 10 Maja r. b. otwartym został w Warszawie jeden więcej przytułek. Jeszcze w roku 1888 Siostra Miłosierdzia, Julia Złotnicka, przy pomocy pani Weżyk-Rudzkiej i panny Jadwigi Rentel, wynajęła skromny lokal przy ul. Grzybowskiej na pomieszczenie 8 osób dotkniętych kalectwem. W dwa lata później nowy przytułek przeniesiony został na ul. Chłodną i dawał opiekę 14 pensyonarzom. Dzięki ofiarności, przytułek rozwijał się tak pomyślnie, że założycielki oddały go pod nazwą „Przytułku kalek i nędzy wyjątkowej Św. Stanisława Kostki“ pod opiekę Warsz. Tow. Dobroczynności. Obecnie mieści się on w domu № 64 na Lesznie, gdzie też w dniu wyżej wspomnianym odbyła się uroczysta inauguracja nowej instytucji dobroczynnej. Lokal poświęcił ks. St. Niewiarowski, poczem wygłosił do obecnych mowę o znaczeniu przytułku i dziękował ofiarodawcom: hr. L. Ostrowskiej, hr. Stadnickiej, J. Dziekońskiej, M. Wiercińskiej, Adolfowej Hodorowiczowej i M. Roztworowskiej. Członkowie protektorowie przytułku zaprosili na przewodniczącą hr. Ludwikę Ostrowską; do zarządu: M. Roztworowską, J. Dziekońską, H. Eydziatowiczową, Z. Kozłowską, ks. Siemca, ks. St. Niewiarowskiego, J. Budziszewskiego, F. Rodkiewicza, A. Bębnowskiego i St. Jeziorańskiego. W Przytułku znajduje się 74 kalek i kilkanaście sierot.

**Żydówki w gimnazyach.** „Now. Wrem.“ donosi, że podług szczegółów, zgromadzonych przez ministeryum oświaty, uczennice żydówki, stanowią na ogół 10% wszystkich wychowanek gimnazyów żeńskich. Podług okręgów naukowych, żydówki stanowią: w okręgu kijowskim 11%, warszawskim 15%, a odeskim 40% ogó-



łu uczennic. Ponieważ z raportów władz naukowych wypływa, że żydówki wywierają wpływ szkodliwy na uczennice innych wyznań tak pod względem religijnym, jako też i moralnym, przeto ministerjum oświaty zamierza użyć stosownych środków do ograniczenia napływu żydówek do gimnazyów.

**Sklepy chrześcijańskie.** Z Zamościa (gub. Lubelska) piszą do „Dziennika dla Wszystkich“: Sklepów chrześcijańskich przybywa w Zamościu coraz więcej, tak, że dziś mamy ich sześć: dwa kolonialne i winne, jeden spożywczy, jeden galanteryjny wraz ze składem maszyn do szycia, jeden skład apteczny i jeden z wyrobami żyrdawskimi. Oprócz tego są sklepy chrześcijańskie z pieczywem, a pomimo konkurencji żydowskiej nieźle im się powodzi.

P. Stanisław Dymek otworzył w Warszawie przy ulicy Długiej № 25 zakład dekoracyjno-tapicerski.

**Z prasy.** I sami to widzimy i czytelnicy nasi zwracali nam już na to niejednokrotnie uwagę, że niektóre zwłaszcza z pism naszych tak zwanych „zachowawczych“ szastają bardzo często a wcale niepotrzebnie i wielce niewłaściwie Imieniem Bożem. Nie szukając daleko, widzimy to na przykład i w Nrze 106 „Słowa“. W feljetonie humorystycznym (!) tego pisma zatytułowanym: „Z wędrówek po mieście“, jakiś p. Nałęcz, siląc się na dowcip, który mówiąc nawiasem wcale mu nie dopisuje, używa w tem swoim wymęczonem niezdarne wypracowaniu, co kilka zdań, wykrzykników: „bój się Boga!“ „Mater dolorosa—rodzynki stęchłe!“ „Boże ratuj!“ etc. a między innymi i takim rusza niby konceptem: „Ty!ko, na rany Boskie, o tem, że Kostusia ma długi język, ani mrumru!“ I po co, do czego to mieszanie Pana Boga i ran Boskich, z konceptami pośledniego bardzo gatunku? „Słowo“ nazywając „Rolę“, w wielkim swym gniewie, „pismem zgoła niechrześcijańskim“ uważa się samo za organ naturalnie wysoce chrześcijański. A jakkolwiek nie wiemy dobrze kto mu właściwie wybitny (!) charakter ten nadaje: „czy pewien były współpracownik „Prawdy“ i „Głosu“, czy pani Hajota, czy wreszcie jeden z filarów „Przeglądu Tygodniowego“ p. Adolf Dygasiński, to jednakże sądzimy, że nawet ci dzisiejsi współpracownicy „Słowa“ powinni by z młodości swojej przynajmniej zapamiętać przykazanie, które mówi wyraźnie: „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno“. O tem, w żadnym razie, w piśmie chrześcijańskim, i oceniającem chrześcijaństwo pism innych, nie należałoby chyba zapominać.

**Sztuki plastyczne.** Pani Alicya Nowińska, prowadząca od lat kilku w Warszawie szkołę malarstwa dla kobiet, urządziła niedawno w pracowni swej doroczną wystawę prac swoich uczennic. O wystawie tej pisma nasze wyrażają się nader pochlebnie a między innymi „Wędrowiec“ w Nrze ostatnim daje taką notatkę: „W pracowni doskonale oświetlonej, owe kilkadziesiąt utworów sztuki, ustawionych z niezmiernym wdziękiem, oraz pocuciem artystycznym, wywierało na każdym z odwiedzających wrażenie arcydotadnie tak, iż formalnie się nie wiedziało co pierwej podziwiać: czy obrazy, czy okazy sztuki stosowanej do przemysłu, czy gobeliny, czy wypalanie na drzewie; w każdym, słowem, szczególnie znać, iż p. Nowińska kształci nie tylko rękę, lecz i smak estetyczny, powierzonych jej przewodnictwu artystycznemu uczennic.“

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Wielkiego przedstawionym został, zapowiedziany uprzednio dramat Cognettie'go p. t. „A Santa Lucia“.

Teatr Nowy, przy ul. Królewskiej po odpowiednim odnowieniu, otworzony został na sezon letni. Na pierwsze przedstawienie dano nowa krótkowilę z angielskiego p. t. „Ciotka Karola“.

W teatrze Rozmaitości odbywają się próby z nowej sztuki p. Kazimierza Zalewskiego p. t. „Jak myślicie?“

**Zmarli.** Ś. p. ks. Ignacy Pilniakowski, proboszcz parafii Działoszyce, w gub. Kieleckiej, wzorowy i pełen poświęcenia dla bliźnich kapłan — zm. tamże w 56 roku życia, a 22-gim kapłaństwa.

Ś. p. Stanisław Wolski, utalentowany artysta-malarz, — zm. w Warszawie w 34-tym roku życia.

**Sprostowanie.** W Nr 19 „Roli“ z r. b. w artykule bibliograficznym, zamiast vite exponendus, czytać należy rite exponendus.

## ROZMAITOŚCI.

Jankiel Kitaj, „fabrykant“... herbaty.

### MONOLOG.

(Wysoki, barczysty żyd. Broda rozdzielona, ryżawa, wzrok ruchliwy. Ubrany w długi czarny kortowy chałat, wysokie buty, czapka na głowie wysoka jedwabna, w ręku trzyma grubą trzciniową laskę. Mówi bełkotliwie silnym żargonem, głos matowy, nieco ochrypły. Po wejściu na estradę, rozgląda się przez chwilę, poczem uśmiecha się tajemniczo i mówi:)

— Państwo miszła co ja idę z domu? To państwo sobie miłą. Ja zupełnie idę z insze instytucye, ja idę z... koze.

Ale ja nie idę z takie koze, co to daje mlik, jeno z takie koze, co sze nazywa „pawiak“.

Co? Państwo sze pitają za co mnie tam wsadzali?

Za kołnierż!

Tam są bardzo grzeczne ludźe, te dozorey; jak mnie poproszyli szedźecz, to mnie nie ochzeli puszczycz, i ja szedźałem przez cztery tygodnie...

Bardzo grzeczne ludźe!...

Ja jestem zupełnie niewinny. Ja, proszę państwa, mam fach w rękę, jestem moldowany, mam żone i dźecki i jezdem bardzo porządny cłowiek, jeno co teraz jest taki szwiat, co wszistkie miszła, że jak jeno żyd, to musi bycz złodźej!...

Ny, co na to poradycz, kiedy ludźe tak miszła?...

Ja, na ten przykład, jestem sobie taki „herbatnik“. Państwo wiedzą, co to jest herbatnik? Nie. To ja zaraz państwo powiem. Ja mam na Guojne ulice taki sklepik, co sprzedaje herbate w różne gatunki!...

To kilkie tygodni temu prziszedł do mój sklep taki pan od komysye i wżion u mnie pare paczki herbate do analize, a na drugi dzeń to mnie wżeli do koze!...

Uni gadali, co w moje herbate jest 39 procent popiół, 61 procent wimoczki, a herbate to niema wcale!...

To jak ja prziszedłem do te koze, to już tu, co prawda słyssałem o różne takie fabrykanty: i Lewek Ber Laski z Wielkie gass, Jankiel Gordon, Pejsach Wolicki, Prawer z Częstochowe, Symcha Blumenkranz, i Fajgenbaum i Wantyk, Dawid Biderman, Josek Rabinowicz, Lejba Lewenfisz, Cukierbraum, Rosenber, Abram Moszek Herman, Lewek Berliner, Symcha Kalecki, Szmul Lewenfisz, Lejzor Landoberg, Mordka Kraushar, Chaim Hipsher., Muszkatblal, Mendel Przytycki, Jankiel Warszawiak, Moszek Braun, Izaak Grundsztajn, Szyja Nowina, Boruch Kon, Boruch Perelman, Dawid Rosenblum, Łaja Sznajman, Boruch Mik, Majer Kon, (\*) ny, co ja państwo będę zapoznawać z takie żydy, co sprzedawały herbate... nieprawdźywe.

Ale ja jestem niewinny.

Bo co to komu szkodzy, co w moje herbate buło trochę popiół? Czy popiół te trucizna — to jest żadne trucizna!... Szczury także szedzą często w popiół a są zdrowe i do doktory nie chodzą i felczery nie potrzebuja. To nie jest żadne trucizna!

A że w moje herbate buło wimoczki, ny, to nie żadne przestępstwo jest!

To co ja temu winien, co państwo już raz te herbate zaparżali w czajnik, to przecie nie ja zaparżałem!...

Ale jaki to buł gatunek te herbate! Ajaj! sam cymes!

To nie byle kto mi sprzedawał te wimoczki. Stuząca co jest u tapicera i chłopak od introligator i lokaj od sam pan bankier Złotopiórski! To buł pizny gatunek herbate! Aromatik — bez domieszki!

Ja sam tak drukowałem na etykietę!...

Ten Pejsach Wolicki i jego mame Ruchle, to uni na Krochmalne ulice fabrykowali herbate, ale nie ja!...

Uni to dawali za duży popiół. Im jak zabrali oszem pudy herbate, to buł prawie sam popiół i ogonki od stare herbate, albo „kurz“ herbaciany!... To co innego! Za dwa ruble funt herbate, to buło u nich te same co i za 30 kopiejek!... 40 procenty wimoczki i 42 procenty popiołul!...

Coby im ciesz sze stało! — co uni nam, porządajm fabrykantom narobiali!...

Co ja winien?

Ja przecie panom takie paskustwo nie sprzedaję, a jak przydźie taki gługi chłop, co chce duży i tanio i w ładne pudełko, to ja sze z nim targuję, i on robi dobry interes i ja zarabiam!... Co to szkodzi? Przecie taki cham sze nie pozna na herbate!

Ja jezdem niewinny, to zara poznali, bo jak ja jeno złożyłem kaucye, to maie zaraz wipuszczali!...

I wszistkie ludźe gadają, co żydy — to złodźej!

Ny — bardzo wielkie szkode, co w te całe herbaczane sprawe niema ani jeden katolyk, jeno same żydy!... Bo jakby buł choc jeden katolyk, toby można zara krzikińcz, co te antysemitniki to są bardzo podłe ludźe!...

Nie-judofil.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Józef Br... w Ocz... — Naturalnie że i nas gwałtowny ten wybuch „Słowa“ w obronie pisarza liberalnego, więcej ubawił aniżeli oburzył. Widocznie złość przemogła logikę, co zresztą u nas zdarza się dosyć często. Za słowa w końcu listu najszczerze przesyłamy Bóg zapłać!

(\*) Wszyscy wymienieni tu handlarze, jak pisze asesor Urzędu lekarskiego m. Warszawy, p. A. Bukowski, w Nrze 103 „Zdrowia“ z r. b., zajmują się sprzedażą herbaty!... nieprawdziwej.



Sz. ks. Bol. Osm... w W... — Najchętniej uczynimy zadość życzeniu. N-er 12-ty wręczyliśmy oddawcy listu, za który dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. Dw... w Bl... — Tak jest — i nawet mamy już przyręczoną nową pracę. Żądane dzieło wysłane pod opaską rekomendowaną.

P. Antoni Grabski w War... — Wszelkie żądane w tym względzie informacje pozyska sz. pan od zarządu muzeum pszczelniczego. Wiejska Nr. 10 (Frascati).

P. A. Modrzejewski w W... — Jak na teraz w sprawozdaniach dotyczące sklepów chrześcijańskich, idzie nam jedynie o wiadomości ogólne: gdzie są? — jak im się powodzi? — i gdzie jeszcze byłyby potrzebne? O takie więc sprawozdanie, zarówno z okolicy Staszowa jak i z tej w której obecnie sz. pan zamieszkuje, najuprzejmiej prosimy.

P. Bor. Wężyk w Libawie. — Stało się to wskutek pomyłki obecnie już sprostowanej N-ra raczy sz. pan rozdać pomiędzy znajomych jako okazowe. Panu L... daliśmy już odpowiedź w N-rze poprzednim.

P. A. Z... w K... — Korespondencyi „z Częstochowy“ nie użytkujemy. Takich spekulantów starozakonnych są dziesiątki tysięcy; o każdym osobno pisać niepodobna.

P. Kern w Poturzynie. — Dziękujemy uprzejmie; po zrobieniu użytku list zwrócimy.

P. Henryk Zagórski w Warsz... — Lekcyj buchalterii listownie udziela w Warszawie p. S. Rogulski, którego wszakże adres obecny nie jest nam wiadomy.

P. Szczepny Chilkiewicz artysta-snycerz w Warsz... — Nie przeczymy, że pretensya sz. pana może być najzupełniej słuszną, zwłaszcza że na postępowanie p. zarządzającego Saloniem artystycznym, otrzymaliśmy zażalenie już i z innej strony. Skargi jednak w tej formie w jakiej ją sz. pan nadesłał, ponieścić nie możemy.

P. Alb. Węd... w Op... — Nietylko nie odradzamy, ale przeciwnie „Muchę“ jako pismo satyryczno-humorystyczne, polecić śmiało możemy. Konceptów nieprzwoitych niema tam wcale, a dowcipu i humoru zdrowego dużo. Nr 12-sy wysyłamy powtórnie. Za wiadomości o sklepach chrześcijańskich dziękujemy.

Pani P. B... w W... — Skoro sz. pani nam nie wierzy, to objaśni i upewni ją o tem każdy katechizm początkowy. Tylko trzeba najpierw uczyć się przynajmniej katechizmu, a później dopiero wdawać się w dysputy treści religijnej.

**E. K. OLINSKIEGO** Drukarnia KSIĘDZKARSKA KSIĘGARNIA Drukarnia de St. Projet, Kan. Apologia nauki o wiary chrześcijańskiej, przekł. z franc., poprzedzony słowem wstępem J. E. Ks. Bisk. Mich. Nowodworskiego, rs. 1,80 Krechowicki. Jestem, pow. rs. 2.

**MARCELI GRZESZKIEWICZ** Dentysta, Nowy-Swiat Nr. 55, specjalnie sztuczne zęby. 50-52-45

### REKLAMY.

## CEMENT

zagraniczny, krajowy Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya, i krajowa oraz Glinka ogniotrwała, największe składy w Warszawie u firmy.

**Z. A. KRAJEWSKI** 195—25—9

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

Zegary i zegarki z najlepszych fabryk i najmodniejsze poleca:

**J. GOŁEMBIOWSKI**

Marszałkowska Nr. 111 (między Złotą i Chmielną)

Dawniej od roku 1881 Bielańska róg Senatorskiej.

CENY NAJMOŻLIWIEJ NIZKIE. 261—20—2

Zwracamy uwagę na ogłoszenie firmy: **HERMAN i GROSSMAN** stronica 341. 268—10—2

Poleca się pierwszorzędną a tani **HOTEL ANGIELSKI** w MIEŚCIE CZĘSTOCHOWIE, w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej. 95-52-17

DZIEŁA WYDANE W WARSZAWIE.

**Nauka Moralności i Nauka Finansów** dla ukształcenia Młodzieży, po rs. 1, wraz z przesyłką, nabywać można u autora **Józefa Dudzińskiego**, w Łowiczu, gub. Warszawskiej. — Pisać swój adres wyraźnie z dokładnym wymienieniem stacyi pocztowej. 269—3—1

ZAKŁAD DLA CHORYCH NA OCZY

**D-ra Med. MICHAŁA KEPINSKIEGO**

Bielańska 18

prowadzony przez Okulistów D-rów Wł. Garlińskiego i M. Kepińskiego.

przyjmuje chorych na stałe pomieszczenie na salach ogólnych po 1 rs 50 kop a w pokojach oddzielnych po 2—4 rs. dziennie. Przychodzącym chorym udziela się porady od god. 10—2, za opłatą 30 kop.

Poszukuję dzierżawy 400—500 mórg w dobrej ziemi bez służebności. Tenże może podjąć się administracji większych dóbr i złożyć kaucję do 5,000 rs. Wiadomość w red. „Roli“. (255-4-3)

## OGŁOSZENIA.

**DYWANY** Angielskie, Francuskie, Krajowe strzyżone i gładkie, fasonowe i łokciowe, dywany oryginalne Perskie i Bucharские.

**Meblowe** **POKRYCIA:** Utrechty, Coteliny, Wełny, bouretty, Juty i Kretony.

**Bławatne** **TOWARY** na Suknie damskie jakoto: Zefiry, Batysty, Wełny. Jedwabie itp. Materiały na okrycia, Chustki, Pledy

**Różne** Serwety, Koldry, Chodniki, Kapy, Portiery — największy wybór! naj-

gustowniejsze, najmodniejsze! jak za wsze „najlepiej kupować“

u **GIELŻYŃSKIEGO**

47-52-19

Warszawa, Marszałkowska 137.

**Wzmaklerskie Wyroby W. Pomorskiej PRZENIESIONE** na ulicę **MARSZAŁKOWSKĄ** Nr. 144, 204-26-10 wejście z Rysiej.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH, oraz BANDAŻY**

**I. Jodłowskiego**

Marszałkowska Nr. 137

i Bielańska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowo- zownicznych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowanych 45-52-20

**DOM BANKOWY BR. POPŁAWSKI** w Warszawie, ulica Wierzbowa hotel Angielski, ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE: Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagraniczne, oraz monety i banknoty podług urzędowych notowań giełdowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem procentów na zasadzie stopy procentowej Banku Państwa. Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo. Dopelnia konwersje Listów Ziemijskich i miasta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wydaje przekazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz skutecznie wpłaty do wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie realizację kuponów od Listów Zastawnych i wszelkich innych papierów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponowych, jak również udziela wszelkich informacji. Stałe i bezpłatnie kontroluje losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia. Przyjmuje do komisowej sprzedaży zboże i wełnę. 96-26-17

**Biuro pedagogiczne** rekomenduje nauczycieli, metrów, guwernantki i bony. Warszawa, Mazowiecka 11. **MAREK** — dawniej Dąbrowska. 189-12-8

**BUJSKO** Dr. Majkowski starszy lekarz miejscowego szpitala, praktykuje przez cały sezon. Tegoż do nabycia opis Buska kop. 60. 260-6-2

**ZAKŁAD BLACHARSKI Zygmunta Lehmann** w WARSZAWIE 102-26-9 przy ulicy Chłodnej Nr. 39.

Wyrabia specjalnie rury do ogrzewania parą budynków fabrycznych, podejmuje się krycia dachów: blachą żelazną, cynkową i tekturą ogniotrwałą, oraz ich reperacje i smarowanie, a także wykonywa wszelkie roboty w zakresie blacharstwa wchodzące.

**Krawiec A. POŁOCKI Mężki**

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materiałów,—po cenach bardzo umiarkowanych. 72-65-31

**Wspierajcie przemysł krajowy.** Żądajcie po sklepach Szuwaksu i Atramentu tylko **S. Glińskiego.**

193-52-9



Hurtowy  
**SKŁAD WIN**  
w Warszawie, Długa 49

**F. VENULET & C<sup>o</sup>**

poleca wszelkie wina zagraniczne a przeważnie **Wina węglerskie** w wielkim wyborze **wprost od producentów sprowadzane**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych wytrawnych i maślaczy. **Za oryginalność win firma ręczy. Ceny możliwie niskie.**

Również zwracamy uwagę Szan. Publiczności na tanie i bardzo dobre gatunki **naturalnych win krymskich i kaukaskich.**

Wszystkie wina sprzedają się na beczki, garnce i butelki. Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. Cenniki wysyła się bezpłatnie. 31-26-24

**PO CENACH NAJPRZYSTĘPNIEJSZYCH!**

273-6-1

**CEMENT** krajowy i zagraniczny, **Wapno** wagonami i detalicznie, gips, cegła ogniotrwała, glina, **Posadzki terracotowe**, dachówki żłobione, smolę gazową, tekturę do krycia dachów polecają **Główne Składy**

**STEFANA KRASUSKIEGO**

Warszawa, Erywańska 16.

**ZAKŁAD PRZEWOZOWY** Bolesława Kochanowicza  
Warszawa, Daniłowiczowska 16.  
Telefonu 719. Załatwia wszelkie przewozy, opakowania i przeprowadzki. 233-12-5

**M-lle LEONA**

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych 40 52-33  
2, KOTZEBUE 2.

**DOM BANKOWY**

36-52-20

**X. RADZISZEWSKI**

w Warszawie, Hotel Europejski,

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, iż pod własną firmą utworzył

**DRUGI  
DOM BANKOWY  
W WILNIE,**

gdzie wszelkie interesa, w zakres bankierski i handlowy wchodzące, załatwiane będą.—Adres dla korespondencji: **Dom Bankowy X. Radziszewski w Wilnie, Hotel Europejski.** Adres dla depesz: **Radziszewski — Wilno.**

**Bieliznę Męską**

kto życzy mieć dobrą i taną, niech kupuje w fabryce

**A. KIERST I S-KA**

5. Bielańska 5 (wprost Daniłowiczowskiej).

**Najlepszy krój! Najtańsze ceny!**

Zamówienia z prowincyi wysyłamy za zaliczeniem pocztowem lub kolejowem.

**Uwaga.** Potrzebującym udzielamy kredyt na wygodne rozplaty. 39-52-30

**NOWO-OTWORZONY  
ZAKŁAD PRZEWOZOWY  
KUNKEL I NOWICKI**

WARSZAWA — TRĘBACKA 5.

Wzakres działalności wchodzi: przewóz i dostawa towarów na Drogi Żelazne i do domu, przewóz mebli jakoteż opakowanie takich.

**SKŁAD I TOWARÓW GALANTERYJNYCH**  
**H. BONICZKOWSKIEJ**  
41 KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE 41  
TOWARY WYBOROWE — CENY PRZYSTĘPNE

**Fabryka SZCZOTEK I PĘDZLI K. Handiter**

dawniej **K. MARTWICH**

w Warszawie, ulica Marszałkowska Nr. 147. (177-20-10)

EGZYSTUJĄCY OD ROKU 1806

**SKŁAD WIN I TOWARÓW KOLONIALNYCH**

dawniej **Ludwika Sommer**

**EDWARDA ZAŁĘWSKIEGO**

39 Długa w Warszawie Długa 39

poleca wszelkie wina zagraniczne, a specjalnie wina węgierskie, począwszy od zieleniaków do bardzo starych wytrawnych maślaczy i tokai, na które zwraca się szczególną uwagę prawdziwych znawców i amatorów jak również chorych i rekonwalescentów, tem bardziej, iż podobne gatunki znajdować się mogą jedynie u firm dawniej egzystujących, ponieważ od lat kilkunastu na węgzech urodzaju tych gatunków weale niema. Koniaki francuzkie od rs. 2 i kaukaskie od rs. 1 kop. 20 za butelkę, wina krymskie, tak jak i czerwone od rs. 2 za garniec. Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg Żel. w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem. 157-12-10

Egzystuje od 1862 r.



W WARSZAWIE  
Leszno Nr 62.  
274-6-1

Egzystuje od 1862 r.



Wydawnictwo GEBETHNERA i WOLFFA w Warszawie.

Maryan Gawalewicz i Piotr Stachewicz.

# „KRÓLOWA NIEBIOS“

LEGENDY O MATCE BOSKIEJ.

Wydanie wytworne na pięknym welinie, w dużym formacie (in 4-o) ozdobione 12 heliograturami oraz drzeworytami podług kartonów Piotra Stachewicza.

**Przedpłata za całość rs. 5.**

W prenumeracie 6 zeszytów po rs. 1, z przedpłatą za ostatni zeszyt.  
Przesyłka stosownie do odległości, za zaliczeniem.

**Zeszyt 1-szy ukaże się w ciągu przyszłego miesiąca,**  
całość zostanie ukończoną w jesieni r. b.

276-2-1

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Po wyjściu dzieła cena zostanie podwyższoną.

Prócz powyższego wydania księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA przyjmuje zamówienia na *wyjątkową edycję „KRÓLOWEJ NIEBIOS“* w większym formacie, na zbytym papierze (édition de luxe), która wydana zostanie równocześnie w 100 egzemplarzach numerowanych w cenie rs. 10. (Znaczna część egzemplarzy już zamówiona.)

Filia Bracka Nr 3.

Wody Mineralne Naturalne  
najświeższego czerpania, oraz  
WSZELKIE PRODUKTY ŹRÓDŁOWE  
poleca Główny Skład przy Aptece

**L. Ziemińskiego**

MAGISTRA FARMACJI

263-4-2

Marszałkowska róg Królewskiej wprost Saskiego Ogrodu.

Na Włocławek wyłączna sprzedaż wód naturalnych i sztucznych w Aptece S. Seyera.

Filia Bracka Nr 3.

Nożyce angielskie do strzyżenia owiec, oraz Noże stołowe, desserowe, kuchenne,  
Tasaki, Brzytwy, Szczyrki, Nożyczki i t. p. wyrób własny — poleca

**Fabryka Nożownicza J. PRZEWOSKIEGO**

w Magazynie przy ul. Rymarskiej 20, róg Tłomackiej.

Fabryka: MARSZAŁKOWSKA 13.

248-6-4

**Wapno, Cement, Gips,**

Węgiel kamienny, Cegłę i Glinkę ogniotrwałą, w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach,

polecają: **L. W. Wichliński i S-ka**

Składy i Kantor: Warszawa, Towarowa № 21. Telefonu № 114.

NB. Własne Kopalnie i Zakłady Wapienne w Smotrzowie i Kodrąbii pod Nowo-Radomskiem.

220-6-6

Złoty medal 1885 r.

97 . SPECYJALNA FABRYKA 52-18

SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH

**Roberta Bohte**

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.



Wystawa  
przemysłowo-roln.  
w roku 1885  
Dyplom uznania.

Istniejący  
od 1862 r.

**Magazyn Mebli**

**ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW**

W WARSZAWIE, 250-13-4

Tłomackie № 6, były hotel Wileński,

przeniesiony będzie od 1 Lipca r. b.  
na MARSZAŁKOWSKĄ № 152 róg Erywańskiej 18.

BIURO TECHNICZNE

**„K. ZAŁEWSKI“**

w Warszawie, Piękna 32.

Telefonu Nr 211.

Nagrodzone listem pochwalnym I-ej klasy na wystawie  
Hygienicznej w Warszawie w roku 1885.

Wykonywa: plany, zaprowadza wodociągi i ka-  
nalizację, świdruje i urządza studnie artezyjskie  
dla gorzelni, browarów i t. p. 211-6-6

**Kantorek i Szkatułka**

zegarowa z czasów Ce-  
sarstwa,

**Antyk Zegar**

do sprzedania, wiadomość: Skład Herbaty J. Z. RA-  
TYŃSKI, Trębacka Nr. 4 dom Szajblera, w Warszawie.

216-6-5



Fabryka Kapeluszy i Czapek

**KAROLA FICHTNERA**

ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie

poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach,  
oraz Czapki oficerskie i cywilne.

Ceny umiarkowane.

159-52-11



# MEBLE DEBOWE SKŁADANE

na letnie mieszkanie, do ogrodów, weseud i t. p.

poleca **S. GĄSIOROWSKI**

Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 49.

Stoły.—Stoły do kart.—Krzesła.—Fotele.—Kanapki —Taburety.—Łózka.—Tace.

212-12-4

J. FRAMAJSZEK

J. FRAMAJSZEK

Jedyna miejscowa Fabryka

## OBIĆ PAPIEROWYCH

egzystująca od 1829 roku

POLECA:

Najtańsze Obicia Papierowe  
NAJWIĘKSZY WYBÓR  
w najlepszym guście oryginalnych  
DESENI PARYŻKICH.

SKŁAD GŁÓWNY:  
Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

226—0—5

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

w Warszawie,  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-ym piętrze.

9-52-40 TAPICERNIA WŁASNA. — Filji nie posiadamy.

## SŁAWUTA

(Stacya Drogi Żelaznej Brzesko-Kijowskiej)

Nowo-otworzony Zakład Hydropatyczny.

Leczenie Kumysem, Klimatyczna Stacya Leśna  
D-ra L. PRZESMYCKIEGO.

Sezon od 10 (22) Maja do 1 (13) Listopada. Całkowite utrzymanie od 60 rubli miesięcznie. Szczegółów udziela odwrotną pocztą Administra-  
cya Zakładu. Lekarz Zakładu Dr. H. DOBRZYCKI, stale w Zakładzie mieszkający. 205-6-6

### NOWO-OTWORZONY WARSZAWSKI MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

ulica Nowo-Senatorska Nr 4  
wprost Hotelu Rzymskiego.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że już przygotowałem wielki wybór wiosennych i letnich gotowych ubiorów męzkich, oraz materyały z tutejszych i zagranicznych fabryk. Sprzedaję je po nader niskich cenach, mianowicie:

Wiosenne palta . . . . .	od rs. 15 do rs. 35.
Letnie " . . . . .	od rs. 11 do rs. 30.
Marynarkowe garnit. . . . .	od rs. 14 do rs. 30.
Zakietowe ubrania . . . . .	od rs. 22 do rs. 35.
Surdutowe " . . . . .	od rs. 25 do rs. 35.
Burki Sławuckie . . . . .	od rs. 24 do rs. 30.
Spodnie . . . . .	od rs. 4 do rs. 12.
Ulstry . . . . .	od rs. 18 do rs. 30.
Haweloki . . . . .	od rs. 11 do rs. 25.

Marynarki alpagowe, Panama.

Plócienne garnitury.

Bluzy Austriackie. Szlafroki i t. d.

Obstalunki wykonywa w 24 godzin.

Krój zagraniczny.

220—10—5

Zniżone ceny zagranicznych instrumentów

z powodu Traktatu Handlowego.

Składy nasze ciągle odbierają znaczne transporta Fortepianów, Pianin i Organów z najpierwszych fabryk, mianowicie 267—10—2

BECHSTEINA, BLÜTHNERA i t. p.

Sprzedaż na raty.

Wynajem.

## HERMAN I GROSSMAN

Warszawa—Petersburg—Lublin.



Cenniki ilustrowane

gratis i franco.





Nowo-otworzone

**SANATORYUM w OTWOCKU**Zakład hydropatyczny, dyetetyczny i kumysowy.  
**INTERNAT DLA DOROSŁYCH.****PENSYONAT dla DZIECI.**

Zakład jest przeznaczony dla chorych z cierpieniami nerwowymi, płucnymi, organów trawienia, blednicą, chorobliwą otyłością, chorobą cukrową i t. p.

Do pensjonatu dziecięcego przyjmowane są: 1) dzieci, potrzebujące jedynie pobytu na wsi i 2) dzieci chore, kwalifikujące się do systematycznej kuracji.

**Zakład otwarty cały rok.****Sezon letni od 20-go Maja do 20-go Października.**LEKARZE ORDYNUJĄCY: Dr **GEISLER**, właściciel zakładu; Dr **STANISZEWSKI**, b. ordynator kliniki położniczej (choroby kobiece) i Dr **CHEŁMOŃSKI**, ordynator szpitala Dzieciątka Jezus, konsultant zakładowy.

Blizszych informacji udziela

251-4-3

**Dr GEISLER w Otwocku.****Największy wybór**

99

**PELERYN** począwszy od najtańszych oraz **PŁASZCZY** alpagowych i jedwabnych, najpraktyczniejszych na letnie mieszkania i do podróży — poleca <sup>275-1-1</sup>Marszałkowska 99 **F. CAR** Marszałkowska 99.

99

Ceny, wybór jak i gatunki zwalczają wszelką konkurencyę.



TOWARZYSTWO CARSKO-SIELSKIEJ FABRYKI

**Obie Papierowych  
A. UKONINA**

Warszawa, Plac Teatralny № 11.

Poleca w wielkim wyborze

**OBICIA** naturalne od 10 kop.**OBICIA** białe glansowane od 20 kop.**OBICIA** ze złotem od 20 kop.**OBICIA** gobelinowe od 30 kop.

Ogromny zapas Obie wykwintnych, imitujących: materye, gobeliny, dywany perskie, skóry korduańskie i t. p., własnej jak również najpierwszorzędniejszych fabryk zagranicznych, po cenach nadzwyczaj przystępnych. 240-6-4

Warszawa, Plac Teatralny № 11.

**A. Tahn & Co**

WŁAŚCICIELE

**Fabryki Tektury smołowcowej i Asfaltu**

POD FIRMA

**F. PIETSCHMANN**

W WARSZAWIE

Kantor: **TŁOMACKIE** № 3.Polecają *tekturę smołowcową, lak asfaltowy, smotę* i t. d., wykonywują wszelkie roboty *tekturowe i asfaltowe.*

239-12-4



Apteka  
poczta i telegraf  
w miejscu

# ZAKŁAD LECZNICZY NAŁĘCZÓW

Stacya  
drogi Nadwiślańskiej  
„Nałęczów“  
omnibusy na pociągi  
pocztowe.

Zakład hydropatyczny cały rok otwarty. Kapsle żelaziste, borowinowe, kumys, gimnastyka Lecznicza od 1-go Czerwca do po-  
łowy Października.  
Dwóch stałych lekarzy. Od Czerwca do końca Września. Ordynatorzy z Warszawy i Lublina. Wszelkich objaśnień udziela Administra-  
cya Zakładu. 266—2—2

## Zawiadomienie.

Z powodu porozumienia się Rosyji z Niemcami w kwestyi celnej, która uniemożliwiała przez kilka miesięcy sprowadzania towarów z Niemiec — podajemy do wiadomości Sz. Publiki, Pralniom i detalistom, że hurtowe składy tutejsze nanowo zaopatrzone zostały w

## NAJLEPSZY KROCHMAL

i Silber glanz Stärke

## Hoffmann's Stärke fabriken.

262—2—2



Uprasza się o zwracanie bacznej uwagi na ubocznie umieszczony znak fabryczny, gdyż nie brak podrabiaczy, którzy za to sądownie poszukiwani będą.

Niniejszem mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż obecnie sprzedalam drugi mój sklep przy ulicy S-to Krzyżkiej Nr 9, a całą swą pracę i staranie zwrócę ku jednemu teraz sklepowi mojemu egzystującemu pod firma:

272—2—1

## A. Riedel, Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

Na sezon obecny zaopatrzyłam skład mój w ogromny wybór Wszelkich trykotaży tak z własnej jak i z zagranicznych fabryk, jako to: Pończochy, Skarpetki, Pończoszki, Koszulki, Kalesony, Rękawiczki, Trykoty teatralne, Kostiumy Cyklistowskie, Wioślarskie i t. p.

Wszelka Bielizna męzka Koszule najlepszego kroju Krawaty modne Chustki do nosa płócienne batystowe i jedwabne Ręczniki Prześcieradła kąpielowe, Perkale, Batysty i najtrwalsze Płótna Jarosławskie.

Z nowości sezonowych Nowe fasony Bluzek i Matinek kretonowych i wełnianych. Wszystkie powyższe artykuły polecam Sz. Publiczności dodając; iż celem moim jest aby dobrym towarem, niskimi cenami i akuratom wykonaniem obstarunków, jednać sobie i nadal zupełne zadowolenie Szanownej Klienteli, a tem samem utrwalić względy i prawdziwe uznanie jakimi cieszy się już od lat 64 istniejąca firma moja.

Krakowskie-Przedmieście Nr 15. **A. RIEDEL** Krakowskie-Przedmieście Nr 15.

Warszawa.



## Kuracya letnia Kefirem Lecznicznym SIGALINY z Kaukazu

w OGRODZIE SASKIM rozpoczęła się.

Zakład główny Królewska 31.

Filje: w Ciechocinku, Łodzi i Lublinie.

Grzybki kefirowe najlepszego gatunku z dokładnym przepisem.

Zakład nagrodzony 23 medalami.

271—2—1



Ciechocinek.

## I. ŁAWICKI I S<sup>KA</sup>

Warszawa, Nowy Zjazd Nr 5.

POLECA NA SEZON WIOSENNY

## Wyborowe nasiona,

Traw, Koniczyn, pastewnych i leśnych roślin.

Ręczny pielnik „GWIAZDA“ St. Postawki,

do pospiesznego opielania i obredlania okopowizny.

264—25—2



Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.



## Koniak „Kizlarka“

z własnych Winic i Garzeln

# M.J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-  
wie i na Prowincyi. 1-52-21

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

## Kakao Kuracyjne

własnego wyrobu, po Hs. 1 kop. 30 za 1 funt,

POLECA FIRMA

### „RIESE I PIOTROWSKI“

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.

Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

2-57-21

## !!! Najtaniej !!!

można się ubrać TYLKO u L. SZEPSKIEGO, Nowy-Świat 19,  
wprost Smolnej, — który prawdziwie zasługuje na ogólną  
uwagę. Poleca komplet gotowej Garderoby Męskiej oraz  
wielki wybór Spodni, jak również przyjmuje wszelkie ob-  
stalunki. 101—26—17GŁÓWNY SKŁAD NA KRÓLESTWO  
wody naturalnej

## „CONTXEXEVILLE DU PAVILLON“

w aptece W. KARPINSKIEGO,  
ulica Elektoralna Nr. 39, w Warszawie.

218-12-6

## FORTEPIANY I PIANINA

najnowszych systemów, 5-52-36

poleca fabryka N. J. Nowickiego, Nowy-Świat 34



## Zakład Galwaniczny LUCYANA KARDASZYŃSKIEGO

w WARSZAWIE

ulica CZYSTA Nr. 8,

prowadzony motorem gazowym i dynamoelektrycznymi maszynami, które  
dają możność prędkiego i trwałego wykończenia robót powierzonych,  
a tem samem względnie tanio. Zakład przyjmuje do odnawiania i repa-  
racji najbardziej zniszczone przedmioty, jako to: srebra, platery i brzo-  
ny oraz srebrzy złoci i nikluje, tak sposobem galwanicznym jako też i w o-  
gniu. Kościelne roboty najbardziej zniszczone wykonywa do-  
kładnie i sumiennie. 175—10—5

Sprzedaż odbywa się we wszystkich znaczniejszych handlach win i spirytualij

Kajwyz. Zatr. Tow.



Kajw. nagr. Herb Państwa.

Dyplomy uznania:  
w Paryżu, Antwerpii,  
Tuluzy i Filadelfii.

25 MEDALI.

## Warszawski oddział

4-ej S.-Petersburgskiej rektyfikacji i fabryki wódek i likierów

# KELLER & C<sup>o</sup>

poleca:

Stołowe wino (czystą wódkę), spirytus, araki,  
koniaki, starę, żubrówkę i wszystkie inne spirytualje  
w najlepszych gatunkach.

65-4-4

KANTOR i SKŁAD Marszałkowska 49. Telefon Nr. 744.

SKLEP DETALICZNY Krakowskie-Przedmieście 87. Telefon 745.

Sprzedaż odbywa się we wszystkich znaczniejszych handlach Win i Spirytualij

## DOM BANKOWY

Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Krzenberga.

Załatwia

## ADAM PIĘDZICKI

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet za-  
granicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komisji udzielanie  
zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emisyi po 75 kop. — 6) Załatwianie konwersyi  
w Towarzystwach Kredytowych:

### Ziemiem i Miejskiem.

7) Bezpłatne i stałe sprawdzanie losowań papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylo-  
sowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przy-  
jmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakresie bankierski wchodzących i udziela bezpłatnie wszel-  
kich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (81—51—19)Treść numeru: Na schyłku wieku. — Żyd, judaizm i żydzenie ludów chrześcijańskich, przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.)  
Naleciałości renesansowe w sztuce religijnej, przez ks. Karola Niedziałkowskiego. (d. c.) — Na posterunku, feljton Kamiennego. — Z całego  
świata, przez E. Jerzynę. — Judaica, Ciekawa historia spalonego obrazka, czyli szlachetny cel i szlachetne środki, przez Ks. I. B. Pranajtisa.  
(dok.) — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Rozmaitości, Jaakiel Kitaj „fabrykant“... herbaty, przez Nie-judofila. — Odpowiedzi re-  
dakcyi. — Ogłoszenia. W odcinku: Hrabina, powieść, przez Wincetego hr. Łosia. (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою — Варшава 4 Мая. 1894 г. (Drukarnia „WIEKU“ Nowy-Świat N-r 61)